OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC. SOBOTA 27 LIPCA 1929 ROKU Nr. 200.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

ULITZ ZOSTAŁ SKAZANY

NA 5 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Mowa prokuratora.

KATOWICE, 26-7. (PAT.) Na wstępie dzisiejszej porannej rozprawy w procesie Ulitza, która się rozpoczęła o godz. 9 rano, przewodniczący po ogłoszeniu zakończenia postępowania dowodowego udzielił głosu prokuratorowi Matkowskiemu.

Na wstępie prokurator stwierdził, że **chodzi tu o przestępstwo zwykłe.** Jednakże tło procesu jest polityczne i to powiększa jeszcze winę oskarżonego. Należy rozwiać legendę, jaka się utworzyła dookoła całej sprawy, przy udziale świadomego lub nieświadomego współdziałania samego oskarżonego. Legenda ta, której wpływowi uległy szerokie koła i nawet część posłów na Sejm śląski, miała się przyczynić do utwierdzenia przekonania, że **dokument stanowiący podstawę oskarżenia, jest falszywy.** Działało w tym kierunku na sprawę szereg czynników.

Oskarżony jest faktycznym kierownikiem życia niemieckiego na G. Śląsku bez względu na to, kto jest prezesem Volksbundu, kto stoi na czele. Ulitz jest tym, który wyciska piętno swej indywidualności na całej działalności Niemców na Górnym Śląsku. To wszystko zmusza go do **zachowania w swych wystąpieniach zewnętrznych pozorów lojalności, gdyż inaczej nie byłby w stanie swego stanowiska jako kierownik Volksbundu wyzyskać.** Pojęcie lojalności jest pojęciem dość płynnem.

Jest ważnem rozpatrzeć całą działalność Volksbundu. Zaczyna się ona od **nieszczęsnej Król. Huty, gdzie zdarzył się pierwszy wypadek ucieczki zagranicę. Tam wydawano poświadczenia ludziom, którzy poszli służyć do armji obcej.**

Trzeba stwierdzić, że jest jedna działalność Volksbundu zewnętrzna i druga działalność, która się z tą pierwszą nie pokrywa. Co do twierdzenia, jakoby dokument inkryminowany należał do kompetencji oddziału i dlatego nie mógł być podpisany przez oskarżonego, to jest faktem że są rzeczy, które nie dotyczą całości a mimo to bywają załatwiane w centrali, a **więc fakt, że dokument ten był podpisany przez oskarżonego nie przemawia bynajmniej przeciw jego autentyczności.** Oryginału dokumentu sąd nie mógł otrzymać, albowiem akta, dostarczone przez władze niemieckie były spreparowane dla procesu.

Jak to było z Bialuchą.

Jeżeli chodzi o treść samego dokumentu, to należy stwierdzić, że przebieg całego wypadku z Bialuchą był mniej-więcej następujący: Bialucha zgłosił się do władz niemieckich i prosił o prawo pobytu. Okazało się, że nie ma on podstawy pozostawania na terenie niemieckim, bo sam fakt, że ktoś chce się uchylić od służby wojskowej, nie może wystarczyć.

Słyszeliśmy z ust świadka z Opola, że robiono rozmaite ułatwienia. Bialucha składa podanie, ale nie legitymuje się legitymacja Volksbundu. Trzeba mu na gwałt dokumentu. On to tak zrozumiał, że należy mu się odszkodowanie, ponieważ wskutek swoich **przekonań politycznych** został zmuszony do opuszczenia terenu polskiego. Tego mu na podstawie samej legitymacji Volksbundu nie dadzą. Udaje się więc do Volksbundu o odpowiednie poświadczenie. Oczywiście Volksbund wobec władzy niemieckiej nie ma potrzeby mówić nieprawdy, więc wystawia mu dokument, który odpowiada prawdzie, że **był członkiem Volksbundu i że musiał opuścić Polskę z powodu służby wojskowej.** Sam Bialucha oczywiście po ten dokument tu nie przyjechał. **Ktoś zawiózł ten dokument do Opola.** Dokument ten miał istotne znaczenie. **Jeżeli zatem Volksbund godził się na to, aby on w wojsku polskiem nie służył, to nie było powodu, aby odmówić mu pobytu w Niemczech.** Dokument taki, ułatwiający mu pobyt po tamtej stronie granicy, ułatwiający mu warunki życiowe jest zatem logicznie związany z całą treścią aktu.

Czy dokument był sfałszowany?

Ponieważ zarzucono, że dokument ten był sfałszowany, należy się zastanowić, czy go można było sfałszować i w jaki sposób. Wszystkie dowody wykazują, że akta brało się całemi teczkami na niezmiernie krótki czas, bo na 2 godziny, czasami na jedną noc. Podejrzenie o fałszowanie dokumentów skierowano na czynniki pośredniczące. Proszę sobie wyobrazić, iż taki dokument dostał się w ręce Pielackiego, Wuzikówny lub Kneblówny. Dostawali oni do rąk akta administracji niemieckiej, w których trzeba się było wyznawać. Znaną jest rzeczą, że nawet dla prawnika, kiedy wstąpi do sądu, trudno jest odrazu się orjentować w aktach, a tu znajduje się nagle ktoś, który jest tak inteligentny, że **w przeciągu bardzo krótkiego czasu wyznaje się odrazu w akcie, potrafi odnaleźć wszystkie szczegóły i potrafi sfałszować dokument w ten sposób, że znajduje się w zupełnej zgodności z treścią całej sprawy.**

Jeżeli człowiek fałszuje dokument, to zdaje sobie sprawę z tego, co fałszuje. Fałszuje on dokument, który jest potrzebny w danym akcie. Treść dokumentu świadczy, że nie odpowiada on temu, czego władze niemieckie zażądały, ale odpowiada prawdzie, którą Volksbund stwierdził. Ani inteligencja tych ludzi, ani ich możność wyznawania się w dokumencie, ani sama treść dokumentu nie wskazują na to, aby ten dokument mógł być podrobiony przez tych ludzi. Trzeba też uwzględnić, że jeżeli ktoś fałszuje dokument, to czyni to dla jakiegoś celu. Ci ludzie jednak pracowali za miesięcznem wynagrodzeniem, dostarczali dokumentów masowo i ich praca nie polegała na dostarczaniu pojedyńczych dokumentów, lecz na dostarczaniu ich masowo. Oni nie byli wynagradzani od sztuki. Zatem nie można przypuszczać, aby ci ludzie mieli w tem interes, by dostarczać poszczególnych dokumentów.

Nie można również przypuszczać, aby ci ludzie pałali jakąś nienawiścią do Ulitza. Nie można imputować ludziom miernej inteligencji prawie bez wykształcenia, że gdyby chcieli **podrobić dokument, potrafiliby odrazu znaleźć dokument** odpowiedni. Zarzut przeciw wiarygodności Pielawskiego nie wytrzymuje krytyki, albowiem fakt, że on kiedyś jako młody człowiek chcąc uzyskać stopień oficerski przypisał sobie studja, jakich nie posiadał, nie przemawia jeszcze za tem, ażeby ten człowiek był zdolny do każdego fałszerstwa.

Wobec tego, że nie było nikogo, ktoby miał czas i możność fałszowania dokumentu, dokument nie mógł być fałszywy. Odpowiada on w zupełności treści aktu, odpowiada temu, co tylko Volksbund mógł zrobić, a żaden z fałszerzy.

Stopień winy.

Ten dokument służył do tego celu, aby ułatwić dezerterowi pobyt zagranicą. Istotą czynu karygodnego jest uchylanie się od służby wojskowej przez przejście zagranicę lub przebywanie zagranicą. **Pozostawanie obywatela zagranicą jest przestępstwem ciągłem. Jak długo on pozostaje zagranicą, tak długo ten, który mu dopomaga popełnia również czyn karygodny.** Wszystkie znamiona czynu karygodnego są dane. Jeżeli chodzi o wymiar kary, to muszę zwrócić uwagę na to, co wynika ze wszystkich aktów, że czyn karygodny oskarżonego dzięki jego wyjątkowemu stanowisku w społeczeństwie niemieckiem może być oceniony tylko pod tym kątem widzenia, że jest **to czyn cięższy, aniżeliby go popełnił kto inny.**

Wnoszę o jeden rok więzienia.

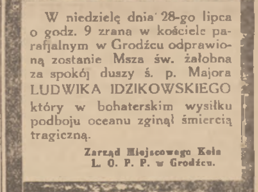
Mowy obrońców.

Po godzinnej przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego po przemówieniu prokuratora, zabrał głos obrońca oskarżonego adw. Baj, który zarzucił brak uwzględnienia okoliczności łagodzących. Mówiąc o działalności Volksbundu, twierdzi, że Ulitz miał obowiązek bronić mniejszości w granicach prawa i konwencji genewskiej. Jako człowieka sztandarowego podejrzewa się go o popełnienie karygodnego czynu, żeby go pozbawić wpływów. Jeśli biura Volksbundu wystawiały członkom legitymacje, ułatwiające im przekroczenie granicy, to nie jest to powodem, żeby Ulitza obwiniać, gdyż on nie ma wpływu na władze niemieckie. Inkryminowany dokument stanowi tylko poszlakę, nie dowód, bo tylko papier pochodzi od Volksbundu, treść zaś i zewnętrzna forma od kogo innego. Ulitz jako były urzędnik policyjny, **nie byłby trzymał na wierzchu kompromitujących go dokumentów,** ani nie posyłałby pisma do zaopatrzenia stemplem filji, gdy sam posiadał pieczęć centrali. Mówca kwestjonuje zewnętrzne usterki zaświadczenia oraz jego łączność z aktami, w których miał się znajdować. Usiłuje też podać w wątpliwość wiarygodność świadków oskarżenia i **wnosi o uwolnienie Ulitza od winy.**

Mowa trwała godzinę.

Następnie przemówił drugi obrońca Ulitza adw. Śmiarowski, który jako słabą stronę oskarżenia uważa **brak oryginalnego dokumentu.** Oceniając wyniki ekspertyzy, wyraża pogląd, że dała ona wynik ujemny i nie stwarza podstawy do skazania.

(Replika prokuratora na str. 2).


W niedzielę dnia 28-go lipca o godz. 9 zrana w kościele parafjalnym w Grodźcu odprawioną zostanie Msza św. żałobna za spokój duszy ś. p. Majora LUDWIKA IDZIKOWSKIEGO który w bohaterskim wysiłku podboju oceanu zginął śmiercią tragiczną.

Zarząd Miejscowego Koła L. O. P. P. w Grodźcu.

Wyrok na Ulitza

KATOWICE, 26-7. (PAT.) Sąd, który o godz. 17 udał się na naradę, o godz. 20.30 ogłosił wyrok, uznający Ulitza za winnego przestępstwa z §§ 102 i 89 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej i skazujący go na 5 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i z zawieszeniem pozostałości kary na 2 lata.

Po odczytaniu tekstu wyroku przewodniczący oświadczył, że z orzeczenia rzeczoznawców wynika, iż podpis na fotografji absolutnie nie pokrywa się z żadnym z oryginalnych podpisów. Dalej na podstawie orzeczenia znawcy Króla, którego poparł w tej mierze znawca Bischof, stwierdzono, że wprawdzie autentyczności podpisu stanowczo orzec nie można, ale wszelkie cechy na fotografji pokrywają się z podpisem oskarżonego. To orzeczenie nie zbija również wywodów eksperta Kwiecińskiego, że charakter pisma jest zarówno na oryginale jak i na fotografji ten sam. Sąd nabrał przekonania, że podpis na oryginalnym dokumencie, którego fotografja przedłożona została sądowi, jest autentyczny, to znaczy, że pisany jest ręką Ulitza.

Dalej na podstawie tej okoliczności, że jak świadkowie stwierdzają i jak sam oskarżony przyznał, że zanim czystopis podpisywał, wglądał w pismo, a zatem musiał wglądnąć w ten czystopis, sąd nabrał przekonania, że oskarżony Ulitz, podpisując ten dokument, znał jego treść, mianowicie, że niejaki Bialucha uchodził z kraju jako dezerter. Wprawdzie w piśmie są błędy i to takie błędy, które nawet dla człowieka nie bardzo dobrze znającego język niemiecki, są rażące, jednakże sąd, biorąc pod uwagę, że to był czystopis dany do podpisu i biorąc pod uwagę, że na czystopis rzuca się tylko okiem, doszedł do przekonania, że oskarżony Ulitz mógł nie zauważyć błędów, zważając tylko główną treść pisma. To jednakowoż wystarcza, aby mógł nabrać świadomości, że Bialucha wyjeżdża zagranicę wzgl. przebywa zagranicą. Wobec tego czyn oskarżonego wykazuje wszelkie znamiona pomocy do dezercji Bialuchy i to jest wystarczające ze względu na paragraf 102.

Na tej podstawie sąd uznał oskarżonego winnym. Jednakowoż ze względu na to, że Ulitz dotychczas nie był jeszcze karany i czy swój, jak to rozprawa wykazała faktycznie popełnił z pobudek ideowych a nie z chęci zysku, sąd uznał karę 5 miesięcy więzienia za odpowiadającą w zupełności jego winie i tę karę wymierzył, przyczem mu zaliczył cały areszt śledczy, a ponieważ są wszelkie dane po temu, zawiesił resztę kary na przeciąg 2 lat. Od tego wyroku przysługuje odwołanie.

Obrońcy zgłosili apelację.

Replika prokuratora.

O godz. 16.15 zabrał ponownie głos prokurator Małkowski, który w krótkiej replice wykazywał brak słuszności twierdzeń obrony. Zagadnienia polityczne, dotyczące współżycia z mniejszością w przedstawieniu obrońcy nazywa oskarżyciel nierealnemi i nadającemi się raczej do rozważań filozoficznych niż procesowych.

Co do wyniku ekspertyzy, oskarżyciel mimo uznania dla teoretyków, nie uważa, iż argument, że opinję wydał profesor musi być miarodajny. O ile orzeczenie opiewa, że kwestja nie da się rozwiązać, przestaje mieć wartość. Jeżeli znawcy zgodnie powiadają, że w podpisie są wszystkie charakterystyczne cechy Ulitza, a jedynie brak jest możności stwierdzenia, czy zaszedł wypadek sfałszowania, to dowód pośredni się udał. A jeśli w kartkach są zapiski, że było w aktach to, czego nie ma, to i to stanowi dowód zupełny. Wszystko w tym procesie związane jest z logiką faktu i wypadków, wykluczających niemożliwości i wątpliwości.

Jeżeli wyjdzie się z założenia sfałszowania zgóry dokument, to dojdzie się do absurdalnych konsekwencyj. Prokurator kończy replikę, wyrażeniem przekonania, iż oskarżenie jest w zupełności uzasadnione.

Następnie oskarżony Ulitz w ostatniem swem słowie domagał się uwolnienia go od winy i kary.

PRZEGLĄD PRASY.

„Żądamy procesu".

Pod takim tytułem pisze „Głos Narodu" nawiązując do mającego się odbyć w sierpniu procesu przeciwko 32 akademikom polskim we Lwowie i stwierdzając, że o procesie przeciwko młodzieży żydowskiej, która sprofanowała procesję „Bożego Ciała", jakoś cicho.

Niema w Polsce człowieka, któryby sprzeciwiał się procesowi polskich akademików, opinja publiczna polska i katolicka uważa go za konieczne następstwo zajść lwowskich. Ale nie wyobrażamy sobie, by polska sprawiedliwość działała tylko przeciw Polakom i nie przypuszczamy, by czynniki decydujące nie zdawały sobie sprawy z niebezpieczeństwa takiego jednostronnego załatwienia sprawy „zajść lwowskich".

Trudno, może być to przyjaciołom żydów bardzo niemiłem, ale faktu znie wagi ceremonji katolickiej zaprzeczyć się nie da i z młodzieży polskiej nie można zrobić chuliganów, których bez powodu napadli na gimnazjum żydowskie. Proces być musi. Procesu przeciw żydowskim studentom domaga się prawo i sprawiedliwość, woła o niego katolicka opinja publiczna, zażądają go posłowie w Sejmie. Mają żydzi w Polsce różne prawa, ale prawa bezkarnego znieważania obrzędów religijnych jeszcze nie mają.

Kupiony przez Niemców.

Wiele hałasu narobiła przed dwoma tygodniami wiadomość o ukazaniu się w Londynie książki p. t. „Korytarz polski i jego skutki", której autorem jest znany dziennikarz angielski i ongis przyjaciel Polski sir Robert Donald. W książce tej Donald opowiada się całkowicie po stronie Niemców „uzasadniając" konieczność rozbioru Polski i oddania Niemcom korytarza gdańskiego, Pomorza i G. Śląska. Otóż obecnie przyczyna tej zmiany w Donald dzie została ujawniona. „Polska Gazeta Warszawska" cytuje dokumenty świadczące o przekupieniu Donalda przez Niemców a mianowicie:

Pisze 16 lipca 1925 r. poseł niemiecki w Londynie p. Sthamer do berlińskiego Ministerstwa Spr. Zagr. „ściśle tajne" pismo, w którem donosi, że:

„Znany angielski pisarz sir Robert Donald zamierza 18 bm. wyjechać na kurację do Karlsbadu, a stamtąd zrobić wycieczkę na G. Śląsk, aby na podstawie zebranych tam doświadczeń na pisać książkę. Sir Robert Donald może uchodzić za przyjaznego Niemcom. Przed niedawnym czasem odwiedził Zagłębie Saary i na podstawie doświadczeń napisał książkę, która została przychylnie omówiona w prasie brytyjskiej. Jego książka o G. Śląsku ma być w tym samym rodzaju. Z tajnego funduszu, który mam do dyspozycji, wypłaciłem sir Robert Donaldowi 100 funtów na tę podróż. Poddaję myśl, by podjąć próbę uzyskania od ciężkiego przemysłu górnośląskiego pewnej kwoty na pokrycie podróży..."

W załatwieniu tego pisma pisze w 6 dni później (22 lipca 1925) szef referatu polskiego w berlińskiem M. S. Z. p. Hahn do niemieckiego przedstawiciela przy bytomskiej Komisji Mieszanej p. Buddinga:

„Na wypadek, gdyby udzielenie dalszej kwoty na podróż okazało się potrzebne, jestem gotów podjąć próbę, aby (t. j. z funduszu dyspozycyjnego M. S. Z. — Przyp. Red.) pozostawiono do dyspozycji dalsze środki".

A zatem — Sir Donald na niemieckim żołdzie. Najpierw przeciw Francji, potem przeciw Polsce.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej

w Małopolsce Zachodniej.

KRAKÓW, 26.7 (Pat). P. Prezydent Rzplitej o godz. 10.15 opuścił Kraków, udając się w objazd ośrodków rolniczych w powiatach Wadowickim, Oświęcimskim i Bielskim. W podróży towarzyszą p. Prezydentowi wojewoda Kwaśniewski, generał Wróblewski, szef kancelarji wojskowej płk. Głogowski.

We wsi Brzeźnica witała p. Prezydenta miejscowe duchowieństwo, przedstawiciele władz, ze starostą Dynowskim, posłowie B. B. Pochmarski i Hyla, wiceprezes Związku strzeleckiego prof. Siento i inni. Zaraz po przyjeździe p. Prezydent udał się do Domu Ludowego, gdzie powitał go imieniem okręgowego Towarzystwa rolniczego p. Dunin, składając głowie państwa hołd imieniem rolników. Po wręczeniu kwiatów i wygłoszeniu przez małe dziewczynki wierszyków powitał p. Prezydenta w serdecznych słowach poseł Hyla. P. Prezydent pozostał chwilę w Domu Ludowym, przyglądając się urządzeniom wewnętrznym. Gdy p. Prezydent opuścił Dom Ludowy gospodynie wiejskie podeszły doń i po krótkiem przemówieniu wręczyły mu bukiet kłosów zboża. P. Prezydent dziękował za ten wyraz hołdu.

Następnie p. Prezydent udał się na zwiedzenie kanału Wisły, poczem przesiadłszy się do powozu p. Prezydent udał się na zwiedzenie gospodarstwa posła Hyli.

Po półgodzinnym pobycie u posła Hyli p. Prezydent udał się do Oświęcimia przez Zator i Przeciszów, gdzie ludność zgotowała mu owacje. Przejazd p. Prezydenta przez Oświęcim zamienił się w jedną burzliwą owację. Wszystkie stany bez względu na przekonania wyległy na ulice, przerywając niejednokrotnie kordon i garnąc się do dostojnego gościa, aby złożyć mu hołd, i obsypać kwiatami. W gorących o serdecznych słowach witał p. Prezydenta burmistrz Mayzel. Poprzedzony przez orkiestrę i otoczony tłumem p. Prezydent udał się do składnicy Piast, gdzie na specjalnem podjum, urządzonem w formie strzechy przyjął hołd organizacyj rolniczych.

Po licznych przemówieniach i po zwiedzeniu składnicy p. Prezydent żegnany owacyjnie udał się do Osieka. Po drodze w Grojcu witała pana Prezydenta banderja konna, księżna Radziwiłłowa i okoliczna ludność. Gdy auto zajechało przed bramę w Osieku witali dostojnego gościa państwo Rudzińscy jako gospodarze, oraz imieniem naczelnej organizacji ziemiańskiej p. Kazimierz Lubomirski, generał Przeździecki, przedstawiciele włościan itd.

O godz. 15 odbyło się w pałacu w Osieku śniadanie, wydane przez pp. Rudzińskich. Po krótkim odpoczynku p. Prezydent zwiedził gospodarstwo, poczem udał się do kościoła, witany przez przedstawicieli gmin oraz duchowieństwo.

W Polsce brak zainteresowania

agitacją komunistyczną.

WARSZAWA, 26-7. (Tel. wł.) Zarząd międzynarodówki komunistycznej w Moskwie wydał instrukcję w sprawie pociągnięcia do udziału sympatyków ruchu komunistycznego w tak zwanych państwach burżuazyjnych w manifestacjach na dzień 1 sierpnia.

Stwierdzono zupełny brak zainteresowania w Polsce, a na terenie warszawskim robotnicy wcale nie reagują na agitację.

Według dyrektyw moskiewskiej centrali władzom międzynarodówki moskiewskiej chodzi o zjednanie opinji publicznej do walki przeciw Chinom, a w obronie Sowietów.

MOSKWA, 26-7. (AW.) Czynione są gorączkowe przygotowania do t. zw. „czerwonego dnia", w którym na całym świecie organizacja komunistyczna propagowałaby hasła III międzynarodówki. Jak z głosów prasy wynika, Moskwie zależy najbardziej aby „czerwony dzień" udał się w Paryżu, Warszawie, Wiedniu i w Budapeszcie. Wydział wykonawczy partji wydał odezwę do proletarjatu całego świata. Na koszta urządzenia „czerwonego dnia" miały wyasygnować władze sowieckie 10 miljonów rubli.

WIEDEŃ, 26-7. (AW.) Austrjackie stronnictwo komunistyczne zamierza to urządzić w dniu 1 sierpnia rb. demonstracje i pochody przez Ringstrasse. Demonstracje te miały być protestem przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu wojny i przeciwko faszyzmowi. Policja zabroniła jednakże odbycia demonstracyj.

Pierwszy krok pokojowy

na Dalekim Wschodzie.

LONDYN, 26.7. Konsul sowiecki w Charbinie Mielnikow przybył wczoraj o godz. 6.30 wiecz. do Manczuli, poczem odjechał dalej parowcem na Syberję, skąd uda się do Moskwy.

Przed swym wyjazdem miał Mielnikow odbyć konferencję z marszałkiem Czang - Sue - Liangiem, która uważana jest za wstęp do bezpośrednich rokowań chińsko - sowieckich w sprawie załatwienia zatargu o kolej wschodnio - chińską.

Klisz i Kowalczyk

STARTUJĄ 10 SIERPNIA.

WARSZAWA, 26.7 (AW). Donoszą z Medjolanu, że lotnicy polscy Klisz i Kowalczyk zamierzają wystartować do lotu transoceanicznego w dniu 10 sierpnia r. b. z lotniska Baldonel w Irlandji.

Trasa lotu „Polonji" ma być niemal ta sama, co słynna droga Lindbergha, z lekkiem odchyleniem ku północy.

Lotnicy zamierzają osiągnąć Chicago a nie Nowy Jork, jak mjr. Idzikowski i mjr. Kubala.

Karjera dyplomaty.

PARYŻ, 26.7 (AW). Nowy ambasadorem Stanów Zjednoczonych we Francji został mianowany senator stanu New Jersey, republikanin Edger.

Wypada zaznaczyć, że nowy ambasador jest samoukiem, który był korektorem dziennika, następnie, założył biuro we Włoszech, a później stał się właścicielem dwóch wielkich dzienników.

Od roku 1917 był gubernatorem stanu New Jersey, a w roku 1919 został senatorem.

13 wyroków śmierci.

MOSKWA, 26.7. W sądzie sowieckim w Mohylewie odbyła się rozprawa przeciwko 14 włościanom wsi Maki, którzy zabili miejscowego komunistę Owczynnikowa, zwłoki zaś jego rzucili psom na pożarcie.

13 z pomiędzy 14 oskarżonych skazano na karę śmierci.

Choroba Poincarego.

WIEDEŃ, 26.7 (AW). „Neue Freie Presse" donosi z Paryża, że Poincare cierpi prawdopodobnie na wrzoda żołądkowego i że nie jest wykluczone, że będzie musiał poddać się operacji.

Zastępstwo jego obejmie prawdopodobnie Briand, jako że obecnie sprawy zagraniczne są najważniejsze.

Echa odpowiedzi niemieckiej

W SPRAWIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH.

PRAGA, 26.7 (Pat). Odpowiedź niemiecka na propozycję polską wznowienia rokowań handlowych wywoła w prasie czeskiej liczne komentarze.

„Narodni Politika" stwierdza złą wolę Niemiec i sądzi, że Polska powinna wyciągnąć stąd należyte konsekwencje, przychylając się do postulatów swego rolnictwa.

„Czeske Slovo" robi przegląd żmudnych rokowań oraz gospodarczej ekspanzji Polski, dochodząc do wniosku, że Niemcy zawiodła nadzieja postawienia Polski w sytuacji bez wyjścia.

Komunikacja telefoniczna

MIĘDZY POLSKĄ A FINLANDJĄ.

WARSZAWA, 26.7 (Pat). Z dniem 26 bm. otwarta została między Polską a Finlandją stała komunikacja telefoniczna.

Pierwszą rozmowę telefoniczną przeprowadził imieniem Ministerstwa poczt i telegrafów i w zastępstwie podsekretarza stanu dyrektor departamentu pierwszego p. Zygmunt Frąckowski, wygłaszając do dyrektora zarządu poczt i telegrafów w Finlandji Wirsteberga przemówienie, w którem konstatuje z przyjemnością, że możność zaprowadzenia komunikacji telefonicznej między Finlandją a Polską zacieśni węzły przyjaźni jak również ułatwi dalszy rozwój stosunków między obu tymi krajami.

Pomimo dużej odległości między Warszawą a Helsingforsem rozmowa wypadła nadzwyczaj czysto i wyraźnie.

Rokowania

ANGIELSKO - SOWIECKIE.

LONDYN, 26.7 (AW). Minister Henderson oświadczył wczoraj wobec deputowanych robotniczych, że ambasador rosyjski w Paryżu Dowgalewski w niedzielę przybędzie do Londynu i że w poniedziałek rozpoczną się rokowania w sprawie podjęcia normalnych stosunków dyplomatycznych między Anglją a Sowietami.

Konferencja mocarstw

ODBĘDZIE SIĘ W HADZE.

BRUKSELA, 26.7 (AW). Belgijski minister spraw zagranicznych oświadczył, że Belgja zgadza się na propozycję, aby konferencja reparacyjna odbyła się w Hadze.

Rząd belgijski podkreśla, że zgodził się na tę miejscowość, ponieważ nie chce dopuścić do odroczenia konferencji.

Likwidacja komunizmu

WE FRANCJI.

PARYŻ, 26.7 (AW). Dzień wczorajszy przyniósł nowe aresztowania i rewizje w organizacjach komunistycznych.

Policja zdobyła nowe dokumenty subwencjonowania komunistów francuskich przez Moskwę.

Wykazała to dobitnie rewizja Banku Włościańsko - Robotniczego.

Postanowiono aresztować cały komitet centralny komunistycznej partji lecz część prowodyrów zbiegła.

CZY MA PIENIĄDZE

rząd sowiecki na prowadzenie wojny?

Konflikt sowiecko-chiński wybuchł w chwili, gdy sytuacja finansowa Rosji jest bardzo niepomyślna. Rok bieżący **jest pierwszym rokiem realizacji t. zw. pięcioletniego planu budowy socjalistycznej**, co oczywiście od całego kraju wymaga niezwykłego naprężenia wszystkich sił produkcyjnych. Równocześnie cała włościańska część ludności ZSSR ustosunkowała się do **pięcioletniego planu negatywnie**, uświadamiając sobie, iż realizacja całego szeregu postulatów, mających na celu t. zw. industrjalizację kraju, musi się odbyć kosztem interesów ludności wiejskiej.

Rząd sowiecki, chcąc umożliwić i ułatwić realizację pięcioletniego planu gospodarczego podwyższył w r. bież. budżet państwowy po stronie dochodowej z 6.600.000.000 rubli (w roku ubiegłym) na 7.600.000.000 rubli. Podwyższenie to przeprowadzone zostało, nie bacząc na to, że w roku ubiegłym prawie wszystkie wpływy podatkowe wykazywały dość znaczny niedobór. Sądząc z sytuacji w ubiegłych 8 miesiącach bież. roku gospodarczego, stwierdzić można, że **sytuacja budżetowa w Rosji w dalszym ciągu jest bardzo naprężona.** W tych warunkach nie może być mowy o tem, by z budżetu można było użyć jakiekolwiek sumy na cele wojenne.

Pozostają **jedynie rozmaite dochody nadzwyczajne.** A więc przedewszystkiem częściowe podwyższenie niektórych podatków. Teoretycznie środek ten mógłby być do przyjęcia. W rzeczywistości jednak wszelkie próby w kierunku podniesienia podatków muszą się skończyć zupełnem niepowodzeniem, gdyż obciążenie podatkowe mieszkańców ZSSR jest już tak wielkie, że ściąganie podatków nastręcza już teraz bardzo często **nieprzezwyciężone trudności.**

Dalej istnieje **możliwość zaciągnięcia pożyczki zagranicznej.** Ale jakie państwo da dzisiaj Rosji pożyczkę, do tego jeszcze na cele wojny?

Trzecia możliwość zapewnienia sobie środków na prowadzenie wojny — **to pożyczki wewnętrzne.** Ale i tutaj szanse powodzenia są znikomo małe, gdyż szerokie warstwy ludności tak są w Rosji dzisiejszej zubożałe, że nikt większych oszczędności niema. Zresztą doświadczenia, nabyte przy okazji rozpisywania poprzednich pożyczek wewnętrznych, są tego rodzaju, że **rząd sowiecki z pewnością nie odważyłby się uzależniać losów ewentualnej wojny** od pożyczki wewnętrznej.

Właśnie w tych dniach upłynął termin płatności raty ostatniej pożyczki industrjalizacyjnej, a przy tej okazji wyszło na jaw, że **posiadacze obligacji pożyczkowych masowo sprzedają je Banku Państwowemu,** chcąc pozbyć się papierów, do których zbyt wielkiego zaufania widocznie nie mają, i pragnąc równocześnie zyskać gotówkę, której brak z dnia na dzień coraz dotkliwiej odczuwają. **Sytuacja stała się nawet tak groźna, że rząd** zmuszony był podjąć specjalną akcję w kierunku ochrony obligacyj pożyczkowych, wydając pośrednio zakaz sprzedaży tych obligacyi, gdyż należało się obawiać, że gdyby sprzedawanie pożyczek odbywało się w dalszym ciągu w tak szybkiem tempie, to pożyczka industrjalizacyjna de facto stałaby się pożyczką dziesięciomiesięczną, choć wydana została na 10 lat.

Z wszystkiego tego wynika, że rozpisanie wojennej pożyczki wewnętrznej do celu nie doprowadziłoby.

Pozostaje więc ostatnia **możliwość finansowania wojny przy pomocy emisji pieniędzy papierowych.** Ta metoda może oczywiście dać rządowi wielkie środki, zresztą i ostatnia wielka wojna w ten sposób była częściowo finansowana. Ale — rzecz znamienna — to napozór tak dogodne źródło czerpania dochodów na cele wojenne **jest dla rządu sowieckiego niedostępne.** Zdawaćby się mogło, że nikt i nic nie może rządowi moskiewskiemu zabronić użycia tego środka. A jednak **droga do ciągnięcia zysków z inflacji jest dla Sowietów zamknięta.** Wynika to z charakteru całego gospodarstwa sowieckiego. Inflacja miałaby dla rządu sens tylko wtedy, gdyby w Rosji istniał wolny rynek towarowy, na którym ceny podnosiły się proporcjonalnie do wzrostu obiegu pieniężnego. Wtedy oczywiście rząd mógłby za zdewaluowane pieniądze kupić więcej towarów, niż nabywcy prywatni, gdyż rząd wypuszczałby pieniądze w miarę potrzeby i de facto, siła kupna pieniądza papierowego nie zmniejszała się w takim samym stopniu dla rządu, jak dla osób prywatnych. Podczas gdy osoby prywatne musiałyby swe zakupy w miarę spadania kursu pieniądza ograniczać, rząd drukowałby nowe banknoty, nie troszcząc się bynajmniej o to, że ceny poszczególnych towarów na skutek tego się podnoszą.

Ale wszystko to możliwe jest tylko **w tych państwach, gdzie rynki są wolne.** W Rosji sowieckiej wolnych rynków niema i przy obecnym ustroju być nie może. Dlatego też drogą inflacji rząd sowiecki środków na prowadzenie wojny zapewnić sobie nie może.

Podczas wojny z Polską Sowiety również pieniędzy na prowadzenie wojny nie miały. Ale ludność miała wtedy w niektórych prowincjach znaczne zapasy żywności i surowców. Władze wojskowe stosowały więc na każdym kroku rekwizycje i sekwestry i w ten sposób jako tako dawały sobie radę z aprowizacją armji. **Teraz niema w Rosji czego rekwirować.**

Tak więc, jak z powyższych rozważań wynika, **wojna dla Rosji w chwili obecnej byłaby początkiem wielkiej katastrofy. Bez pieniędzy nikt jeszcze wojny nie wygrał,** nie wygrają jej też Sowiety, choć z taką pewnością siebie ostatnio pobrzękują szabelką.

W cichej wiosce nad Bałtykiem

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego“).

Kuźnica na Helu, w lipcu 1929.

Jak większość letnisk naszych, tak że wszystkie miejscowości na półwyspie Helskim w porównaniu z latami poprzedniemi odczuwają **mniejszy dopływ letników.** Stan taki wpłynął na **obniżenie ceny mieszkań,** która w miejscowościach na wybrzeżu wogóle była zbyt wygórowana. Gdy w roku zeszłym w tym czasie było już zajęte wszystko do ostatniej izdebki, to teraz świeżo przybyły gość, idący z pakunkami ulicą, nagabywany jest przez gospodarzy, ofiarujących jeden przez drugiego taniej mieszkania. To też **cena pokoju dwuosobowego spadła z 140 –160 na 100 –120 zł. na miesiąc.**

Jedną z cichszych miejscowości na Helu jest Kuźnica, znajdująca się w połowie długości półwyspu. Niedawno wioska rybacka, do której nikomu nie śniło się zaglądać na letnisko teraz posiada już frekwencję **w ciągu lata do 1000 osób.**

To też wioska zaczyna stopniowo do tych zmienionych warunków dostosowywać się.Poza starymi domami rybackimi, w których, nawiasem mówiąc, warunki hygieniczne są bardzo opłakane (niskie izby, niedostateczne światło, a często grzyb w podłodze), przybywa coraz więcej nowych domków specjalnie przeznaczonych na wynajem letnikom. W roku zeszłym wybudowano tu okazały pensjonat „Morskie Oko“, w którym znaleźć można względny komfort. Jest tu parę restauracji z wątpliwej wartości muzyką i oczywiście z wieczornemi dancingami.

Kto jednak przyjechał tu, aby wypocząć i nabrać w siebie promieni słońca i ożywczego morskiego powietrza, ten, **przybywając do Kuźnicy, lepszego wyboru nie mógł zrobić.** Dzięki bardzo małej szerokości półwyspu w tem miejscu, która wynosi niecałe 200 mtr, jest się jakby stale na morzu. Ruchu kołowego na drodze niema prawie żadnego, a stąd zupełny brak kurzu i znaczne nasilenie promieni słonecznych. Przytem panuje tu swoboda w ubieraniu się posuwana przez zwolenników i zwolenniczki „słońcowania“ się do chodzenia po ulicy w płaszczach kąpielowych, które, rozchylając się „niechcący“, ukazują **dessous mocno upodobnione do przepasek murzyńskich.**

Jako w kąpielisku początkującem, niema tu chodników, tak że poza chodnikiem skleconym jako tako z desek na głównej ulicy, brnie się tu wszędzie po kostki w piasku. Co jakiś czas trzeba więc robić przystanki, aby wysypać sypki balast z obuwia.

Mimo to od czasu do czasu zobaczy się tu jakiś samochód lub motocykl, który się aż tu, w nieświadomości stanu dróg, zapędzi „z lądu“ i brnie po szynkle kół w piasku popychany przez gromadę młodych Kaszubów.

Brak tu kościoła — najbliższy jest w Jastarni odległej o 9 kilometrów i nabożeństwa musiały się odbywać w miejscowej szkole — to też zarząd gminy wystawił tu małą kaplicę. Wybrano na nią miejsce tuż przy plaży, ma ona bowiem spełniać także rolę domu przedpogrzebowego dla topielców. Udający się więc do kąpieli przechodzi obok tego memento mori i nabiera więcej szacunku dla fal Bałtyku, które w poprzednich latach sprawiły parę wypadków utonięcia zbyt pewnych siebie śmiałków.

Dla osób, które wolą kąpiel przypominającą kąpiel w wannie, służą **spokojne wody zatoki Puckiej,** gdzie można wędrować jakie pół kilometra od brzegu, zanim woda sięgnie po szyję.

Kto lubi wycieczki, może tu ich używać dowoli, gdyż środków lokomocji na lądzie i wodzie nie brak, a okolice godne zwiedzenia. Można więc wybrać się koleją do Helu, do Pucka do największej latarni morskiej na polskim Bałtyku w Rozewiu (przez Wielką Wieś). Można też do tych miejscowości popłynąć łodzią żaglową. Od czasu do czasu urządzane tu bywają niedrogie **zbiorowe wycieczki motorówkami** do Gdyni, Gdańska, Rzucewa i t. p.

Ale i na miejscu nie można narzekać na monotonję krajobrazu. W dzień pochmurny i wietrzny fale Bałtyku biją z hukiem w piaszczysty brzeg, jakby chcąc przerwać tę wiotką zaporę i przedostać się do zatoki. W czasie spokojnym i słonecznym oko sięga po toni lazurowej daleko, śledząc na widnokręgu przesuwające się wielkie statki, dające świadectwo, że **siła Polski na morzu coraz więcej się wzmaga.** Kiedy zaś zapadnie noc, warto wyjść na brzeg zatoki, by zobaczyć **przepiękne odbicie blasków księżyca w wodzie.** Ciszę przerywa jednostajny łagodny plusk fali o brzeg, a hen daleko na przeciwległym brzegu widać światełka Gdyni i miganie latarni morskiej w Oksywji.

Pomimo niewdzięcznej gleby, której początek dały lotne piaski, nie brak tu roślinności. Wzdłuż całego półwyspu ciągnie się las przeważnie iglasty, a pofalowany we wzgórki grunt tworzy kotlinki, w których znalazłszy się, można na chwilę myśleć, że się jest gdzieś w lesistem Podkarpaciu.

Ryb tu jest obfitość i można dostać je z pierwszej ręki od rybaków. Amatorzy dań rybnych mogą używać do syta na makrelach, flondrach, szczupakach, łososiach, węgorzach itp

Atrakcją było **przypadkowe złowienie psa morskiego** (z rodzaju fok), którego przed wysłaniem do ogrodu zoologicznego w Warszawie trzymano w dużej skrzyni na morzu i pokazywano za niewielką opłatą.

Miejscowy lud tutejszy — Kaszubi, to oczywiście wyłącznie rybacy. Stałe obcowanie z morzem urobiło typ ludzi o ogorzałem i szczupłem obliczu i bystrem spojrzeniu. Ani młodzi ani starzy nie noszą zarostu na twarzy. We wsi przeważają nazwiska Budziszów i Kąkolów.

Osobliwym jest **język Kaszubów.** To nie jedna z gwar polskich, lecz szczątki prawdopodobnie języka porabskiego. Gwara ich jest tak odmienna od literackiej polszczyzny, że gdy się przysłuchiwać rozmowie Kaszubów, to treści jej nie można zrozumieć. Zaledwie chwyta się pojedyńcze wyrazy o brzmieniu słowiańskiem, pozatem jest dużo naleciałości niemieckich. Z przyjezdnymi starają się Kaszubi mówić lepiej po polsku, zachowując przeważnie osobliwości swej mowy, jak np.: **bendze, pracowac, bylo papsier** i t. p.

Mimo tych różnic językowych, często podkreślają swe przywiązanie do polskości i okazują zainteresowanie do spraw ogólnych w państwie.

B. G.

Usprawnienia statystyki skarbowej NA TERENIE MIAST.

Zwołany przez Związek miast polskich przed niedawnym czasem w Warszawie III zjazd statystyków miejskich zajmował się między innemi sprawą danych o poborze podatków państwowych, przyczem powziął następującą uchwałę: Zważywszy, że materjały dotyczące poboru podatków państwowych na terenie miast **zawierają bardzo ważne dane dla poznania struktury społecznej ludności miast** (podatek dochodowy) oraz oświetlenia różnych stron życia miast (podatek obrotowy, od nieruchomości, placów itp.), że korzystanie z tych materjałów jest obecnie dla statystyków miejskich bardzo utrudnione, wskutek późnego ukazywania się odpowiednich publikacyj skarbowych oraz istniejących braków w tych zestawieniach. Zjazd stwierdza palącą potrzebę usprawnienia i rozszerzenia omawianej statystyki oraz uważa za niezbędne udostępnienie materjałów podatkowych dla specjalnych badań, przeprowadzanych przez miasta.

Zarząd Związku miast polskich zwrócił się obecnie do p. ministra skarbu z prośbą o uwzględnienie powyższych dezyderatów zjazdu statystyków miejskich. Chodzi m. in. o wcześniejsze ogłaszanie statystyk skarbowych i pogłębienie wartości publikacyj Min. skarbu przez rozszerzenie zakresu stytystyki skarbowej, stosowanie jednej ścisłej metody zbierania i ogłaszania danych dla całego państwa i wydzielenie wielkich miast.

UWAGI.

Koszt bez pożytku.

Niejednokrotnie w prasie można wyczytać wiadomość o dumie, z jaką przedstawiciele polscy mówią na różnych zjazdach międzynarodowych o zdobyczach socjalnych w Polsce. Duma ta jest zupełnie zrozumiała, naturalnie w oczach tylko samych delegatów polskich, okazuje się bowiem, iż w pewnych dziedzinach zajęliśmy przodujące miejsce, bowiem kraje bogate i nawskroś demokratyczne nie mogą się pochlubić takiemi zdobyczami socjalnemi, jakie istnieją u nas.

Na okoliczność, że gdzieindziej dąży się do ogólnego dobrobytu, u nas zaś do zdobywania kosztownych, a bezwartościowych zdobyczy socjalnych, nie warto zwracać uwagi, wiadomo bowiem, że głodny i nagi murzyn jest zachwycony, kiedy uda mu się zdobyć cylinder, w którym także z wielką... dumą paraduje.

Najważniejszym jest fakt, że zdobycze takie posiadamy, a czy są one pożyteczne i jak prosperują, co to kogo może obchodzić.

Weźmy choćby taką osławioną Kasę chorych. Jakież ogromne sumy pochłania ta instytucja i co w zamian daje swym członkom? Pomijając już system leczenia i pomocy lekarskiej zakrawającej na parodję, warto zwrócić uwagę choćby na system zasiłkowy, stosowany w tym zakładzie. Póki człowiek zdrowy, musi płacić składki od całego swego zarobku, natomiast w razie choroby Kasa ma swoje stawki „zasadnicze", wynoszące 50—60 proc. rzeczywistego zarobku i dopiero od stawki zasadniczej udziela łaskawie 40—60 proc. t. zw. zasiłku. Powinno być akurat odwrotnie. każdy bowiem rozumie, że w razie choroby zwiększają się wydatki. lecz cóż to naszych reformatorów obchodzi. Grunt, że ubezpieczenie takie istnieje i na zjazdach międzynarodowych można nieświadomym opowiadać niestworzone rzeczy o tej zdobyczy i dobrodziejstwach z niej wypływających.

Weźmy z kolei inną zdobycz, choćby w postaci Zakładu ubezpieczeń umysłowych. W państwach zachodnich, gdzie istnieją podobne instytucje, wypłata renty obowiązuje po conajmniej 10-letniem opłacaniu składek, u nas, naturalnie, musi być inaczej i stworzono zakład. który już po 5-letniem doń należeniu udziela ubezpieczonemu pomocy.

Łupi się też składki, jedyne na świecie, a w razie potrzeby okazuje się, że zakład posiada na wzór Kasy chorych i w takiej równie proporcji swoje stawki zasadnicze, przyczem ubezpieczony, chcąc otrzymać np. zasiłek traktowany jest jak przestępca, gdyż musi się co trzy dni meldować, jak gdyby pozostawał pod dozorem policji, nie mówiąc już o innych... przyjemnościach i konieczności składania coraz innych dowodów i zaświadczeń.

Nic dziwnego, że Zakład ubezpieczeń przy takich składkach zebrał wkrótce wielomiljonowy fundusz, który jako fundusz społeczny winien być należycie zabezpieczony i korzystnie zużyty, choćby np. na ożywienie ruchu budowlanego, lub inne potrzebne i pewne inwestycje. Tymczasem ogromne kwoty leżą bezużytecznie i w naszych warunkach mogą rozpłynąć się w nicość, tj. ulec dewaluacji lub innemu rozproszkowaniu.

Czasem słyszy się o kupnie jakiejś willi, ostatnio dowiedziano się, że można otrzymać minimalne zresztą kwoty na cele budowlane, lecz o planowem i pożytecznem zużyciu tych pieniędzy nikt nie myśli.

Zakład daje także znikome sumy niektórym spółdzielniom finansowym, lecz wszystkie te pożyczania prowadzone są w tak znikomych rozmiarach, że nie można ich uważać za istotną pomoc i celowe zużycie funduszów Zakładu.

W obecnych warunkach coraz większego braku pieniędzy jest to sprawa niezwykle aktualna i kwestja zużycia kapitałów Zakładu ubezpieczeniowego winna szczerze zainteresować odpowiednie czynniki, a przedewszystkiem zrzeszeń pracowników umysłowych, których obowiązkiem jest dbać o to, aby pieniądze z tego źródła zostały zużyte na rzeczy potrzebne i pożyteczne, a nie leżały bezużytecznie w kasie, gdyż grosz społeczny winien być pomocą w każdej akcji o charakterze społecznym, oczywista należycie zabezpieczony.

Jednoroczna praktyka w szpitalach

dla lekarzy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych (departament służby zdrowia) opracowało projekt rozporządzenia ministerjalnego w sprawie obwiązku odbywania przez lekarzy jednorocznej praktyki szpitalnej.

Projekt rozporządzenia oparty na ustawie z dnia 2 grudnia 1921 roku o wykonywaniu praktyki lekarskiej przewiduje, że każdy lekarz będzie zobowiązany przed uzyskaniem od władz administracji ogólnej zaświadczenia i uprawnienia do wykonywania zawodu, do odbycia jednorocznej praktyki szpitalnej.

Praktykę tę będzie można odbywać bądź w czasie studjów lekarskich w ciągu ostatnich 3 semestrów, bądź też po ich ukończeniu w szpitalach publicznych, posiadających przy najmniej 100 łóżek oraz w klinikach uniwersyteckich. Wojewódzkie władze administracji ogólnej będą władne uznać w poszczególnych wypadkach praktykę szpitalną, odbytą za granicą lub w wojsku za równorzędną z praktyką przewidzianą w opracowanym projekcie.

Rozporządzenie to będzie niebawem ogłoszone.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27 Sobota	Dziś Natalji M. Jutro Innocentego Wschód słońca 3 m. 48. Zachód „ 19 m. 38.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Jej pierwszy całus".

Kino „Sfinks" — „W otwarte karty".

Kino „Wawel" — „Pod fałszywem oskarżeniem".

Kino „Uciecha" — „Pancernik Atlantik"

Program radjowy

SOBOTA 27 LIPCA 1929.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. śląskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.20 — Skrzynka pocztowa Radjostacji Katowickiej dla dzieci. P. H. Reutt.
17.50 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Transmisja z Krakowa audycji dla młodzieży „Sen nocy letniej".
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — „Idzie żołnierz borem lasem" — Obrazy bohaterstwa polskiego w Epopei Napoleońskiej. (Literatury polskiej fragmenty wybrane).
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Odczyt p. t. „Fizyka a radjo" — wygł. asyst. Zakładu Fizycz. U. J. p. Dobiesław Doborzyński.
20.30 — „Czarodziejskie skrzypki" — operetka w 1 akcie Offenbacha.
21.30 — Nadprogram.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T.
22.45 — Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

× TERMIN WCIELENIA POBOROWYCH z cenzusem naukowym, t. zw. jednorocznych, nastąpić miało początkowo 15, a następnie 29 lipca. Ostatecznie Min. spraw wojsk. zadecydowało z różnych względów wewnętrznych, a przedewszystkiem z powodu konieczności przygotowania większej ilości szkół dla podchorążych rezerwy, przesunąć termin wcielenia na dzień 13 i 14 sierpnia. Terminy te obowiązują poborowych wszystkich broni z wyjątkiem tych poborowych piechoty, którzy mają za sobą odbyty kurs przysposobienia wojskowego, względnie mają zaliczoną ochotniczą służbę w czasie wojny. Wcielenie tych kategoryj, korzystających z wymienionych ulg, chcących odbywać służbę w piechocie nastąpi dn. 1 października. M. S. W. przysłało w dn. dzisiejszym do wszystkich PKU. rozdzielniki poborowych do odpowiednich szkół, tak, że najdalej dn. 1 sierpnia doręczone zostaną poborowym karty powołania wzywające ich do stawienia się w dniu 13 wzgl. 14 sierpnia w wymienionej w karcie szkole podchorążych rezerwy.

Niewolno pobierać

NADMIERNYCH CEN ZA ALKOHOL.

Jak wiadomo, w swoim czasie wydane zostało rozporządzenie, w myśl którego wyroby wódczane państwowego monopolu spirytusowego winny być sprzedawane w restauracjach po godz. 7 w naczyniach zamkniętych. W rozporządzeniu tem powiedziano, iż restauracje pierwszorzędne nie mogą pobierać wyższe ceny o pewien nieznaczny procent od cen monopolowych, pozostałe zaś restauracje obowiązane są sprzedawać wyroby wódczane po cenach ustalonych przez państwowy monopol spirytusowy.

Stwierdzono tymczasem, że większość restauracyj nie stosuje się do wspomnianych przepisów i korzystając z tego, że sklepy sprzedaży wódek są o godz. 7 zamykane, pobiera ceny wyższe od 10—15 proc.

W związku z tem władze postanowiły podjąć walkę z podobnemi objawami i w tym celu w najbliższych dniach zostanie zorganizowany specjalny lotny odział, który w wypadkach ujawnienia przestępstwa sporządzać będzie odnośne protokóły celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

× POSIEDZENIE RADY SZKOLNEJ POWIATOWEJ. W dniu 1 sierpnia rb. tj. we czwartek, o godzinie 19 w lokalu przy ul. Warszawskiej nr. 22 w Sosnowcu, odbędzie się posiedzenie Rady szkolnej powiatowej, według następującego porządku obrad: Przyjęcie protokółu z poprzedniego posiedzenia. Zaopinjowanie podań na posady nauczycielskie. Rozpatrzenie podań na posadę kierownika szkoły powszechnej nr. 4 w Czeladzi. Rozpatrzenie podań na posadę kierownika szkoły powszechnej w Dobieszowicach gminy Bobrowniki. Rozpatrzenie podań na posadę kierownika szkoły powszechnej w Strzyżowicach gminy Bobrowniki. Zatwierdzenie członków do Dozorów szkolnych. Rozpatrzenie podania Zrzeszenia kobiet „Wizo" w Będzinie o udzielenie zezwolenia na otwarcie hebrajskiej freblówki w Będzinie. Sprawa nadania szkole powszechnej nr. 2 w Golonogu nazwy im. Stanisława Staszica. Sprawa nadania szkole powsz nr. 6 w Będzinie nazwy im. Stanisława Staszica. Rozpatrzenie podań o uchylenie orzeczeń karnych za nieposyłanie dzieci do szkół. Sprawa podniesienia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych: w Błędowie gm. Łosień, Psarach gm. Łagisza, Bielowizna gm. Wojkowice Kościelne. Przyjęcie sprawozdania kasowego Rady szkolnej powiatowej za rok budżetowy 1928 - 29. Przyjęcie sprawozdania z działalności Rady szkolnej powiatowej za rok 1928. Sprawy bieżące i wolne wnioski.

Zapisujcie się do P.M.S.

Oryginalne sprawozdanie

„SAMORZĄDOWE".

W ub. czwartek w sali Domu ludowego odbyło się zebranie pracowników miejskich, na którem sprawozdanie z działalności Magistratu złożył... wiceprezydent Jarża.

Zebranie to wywołało poważne zastrzeżenia wśród innych członków zarządu miasta, którzy uważali, że wiceprezydent Jarża nie miał prawa składać takiego sprawozdania. Natomiast wiceprezydent Jarża uważa, że miał prawo przemawiać, a czynił to nie jako wiceprezydent, a jako „towarzysz", do którego pracownicy miejscy mają zaufanie.

Zebranie to — nie wchodząc w to, czy wiceprezydent Jarża miał prawo na niem przemawiać, czy nie — jest ogromnie charakterystyczne dla stosunków, które wytworzyły się obecnie w samorządzie sosnowieckim. Oto socjaliści coraz mocniej poczynają atakować „sanację" z bloku i obaj przyjaciele — PPS. i BB. — starają sobie podstawiać stołka. To BB. zrobi coś takiego socjalistom, co ma na celu wzmocnienie tej partji i ugruntowanie jej wpływów, to znów PPS. wykombinuje jakąś chytrą sztukę na swoją korzyść. I idzie sobie taka cicho, zakulisowa gra oficjalnie pokryta płaszczykiem zgody w imię utrzymania dobrych stanowisk i gospodarowania miastem.

Owo zebranie w Domu ludowym, które urządzili „pracownicy miejscy", zapraszający „towarzysza Jarżę" jest niezmiernie charakterystycznem, wskazującem jak niezdrowe stosunki wkradły się do samorządu sosnowieckiego, który stał się terenem przeważnie utarczek partyjnych. To zebranie w Domu ludowym miało niewątpliwie w swoich intencjach utrzymanie przez socjalistów swego wpływu wśród pracowników miejskich, dość bowiem dziwne jest to wyłączne „zainteresowanie" pracowników miejskich gospodarką Magistratu.

Sprawa ta podobno miała znaleźć swe echo na posiedzeniu zarządu miasta.

× PODATEK WOJSKOWY. Władze wyjaśniają, że obowiązek płacenia podatku wojskowego przez osoby, które przy poborze rocznika 1908 lub przy ponownych przeglądach przez komisje poborowe w roku bieżącym uznani zostali za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej, czy też przydzieleni do pospolitego ruszenia (kategorje C i D) rozpoczyna się od 1 stycznia 1930 roku.

× Z OPIEKI SPOŁECZNEJ W CZELADZI. Onegdaj w magistracie czeladzkim odbyło się posiedzenie miejskiej komisji opieki społecznej na którem omawiano sprawę wysłania na kolonje letnie drugiej partji dzieci w liczbie 100.

× ŚMIERĆ SKUTKIEM KRWOTOKU. Zatrudniony na dole kopalni Paryż robotnik Wojtusik Władysław dostał nagle gwałtownego krwotoku. Wywieziono go niezwłocznie na powierzchnię i odesłano do szpitala. lecz chory w drodze zmarł, był on podobno chory na gruźlicę płuc.

× ZNOWU WYPADEK ROWEROWY. Onegdaj wieczorem obok mostu na Brynicy w Czeladzi jakiś nieznany, pędzący w szalonem tempie cyklista najechał na 40-letnią Zientkową, która runęła na bruk, wraz z kilkuletnim niesionem na ręku dzieckiem. Nieszczęśliwa, jak również dziecko odniosła b. ciężkie obrażenia ciała. Rowerzysta, korzystając z pustej ulicy, umknął nie rozpoznany. Mnożące się w ostatnich dniach wypadki rowerowe w Czeladzi winny spotkać się z energiczniejszą jeszcze niż dotychczas reakcją władz, które każdego „wyścigowca" winny surowo karać.

× HOŁAJ I ZACIERA W WOJSKU. Wczoraj policja czeladzka odprowadziła do PKU. Będzin w Sosnowcu, znanych społeczeństwu ze swych krwawych wystąpień przeciw policji, mieszkańców Czeladzi Marjana Zacierę i Władysława Hołaja, którzy będąc w wieku poborowym, ukrywali się przed wojskiem. Obydwaj zatem awanturnicy, w najbliższym już czasie przywdzieją mundury wojskowe.

ECHA LETNIE.

Wioślarz.

Rozpościeram ramiona i śpiewny rzucam zew
Beztrosko, po bystrej mknę fali;
Mijam korowód zaduma sennych drzew,
Ku jasnej pospieszam oddali.
Wraz wiosłem uderzam po grzbietach modrych fal,
Łódź pląsa frywolnie, beztrosko jak ptak;
Na ciebie rzuciłem zawody, troski, żal,
Radośnie mi w duszy, szczęśliwym jest tak...
Choć czasem wir grozi mej wątłej łupinie,
Choć życie w odmęty nie pędzi?
Zew rzucam radosny, łódź moja nie zginie,
Wypłynę — by zpiekiel krawędzi.
Wiatr burzy me włosy, żar lica me pali
I wiosło, by wrosło w me dłonie.
Z uśmiechem radosnym po jasnej mknę fali
W słonecznych poblasków koronie.
I choć mi często los grozi odmętem,
Moc w piersi odnajdzie — nie trwogę!
Bo wierzę w swe siły i w walce z zamętem
Bezpieczną wywalczyć chcę drogę.

STAN. KAZ. STANEK.

Sprawa pożyczki

BUDOWLANEJ W DĄBROWIE.

Jak już nadmienialiśmy, Dąbrowa, dzięki staraniom prezydenta dr. „Ma...yskiego uzyskała w Zakładzie Ubezpieczeń w Królewskiej Hucie 400 tysięcy zł. na cele budowlane.

Wspominaliśmy także, że Ministerstwo pracy, do którego przesłano uchwałę Rady miejskiej w tej sprawie, zajęło odmienne stanowisko i wyraziło zgodę zaaprobowania uchwały pod warunkiem, że połowa pożyczki pójdzie na cele budownictwa prywatnego, jt. na remont zrujnowanych mieszkań, względnie wykończenie domów, a 200 tysięcy zł. na budowę przez miasto domów dla bezdomnych.

W sprawie tej zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, celem powzięcia ostatecznej decyzji, lecz z powodu ferji letnich posiedzenie nie doszło do skutku.

Ponieważ Rada wznowi swą pracę dopiero w drugiej połowie września, Magistrat, pragnąc wykorzystać sezon budowlany i przyjść mieszkańcom z pomocą, postanowił skorzystać tylko z pożyczki na cele budownictwa prywatnego, t. j. z kwoty 200 tysięcy zł. Po załatwieniu wymaganych formalności, w niedługim czasie miasto pieniądze otrzyma i w formie pożyczek rozdzieli wśród zakwalifikowanych reflektantów, dzięki czemu jeszcze przed zimą przybędzie w mieście sporo mieszkań.

BUDŻET DĄBROWY ZATWIERDZONY. W województwie rozpatrywany był preliminarz budżetowy Dąbrowy na 1929 - 30 r. W preliminarzu poczyniono pewne zmiany i poprawki stosownie do nowych zarządzeń, poczem budżet w całości zatwierdzono.

NAGŁY ZGON. Wczoraj na kopalni ...urn zmarł nagle przy pracy 28-letni Józef Papiecki, chorujący już od kilkunastu lat na epilepsję.

ZNALEZIONY W RZECE ROWER. Onegdaj, jeden z przechodniów w Czeladzi zauważył w Brynicy jakiś niezwykły rower, który po wydostaniu okazał się połamanym i zniszczonym, w jakiej walce, czy wypadku — rowerem znalezionym rowerem zaopiekowała się policja, przeprowadzając śledztwo.

NIELEGALNY UBÓJ. Za nielegalny ubój pociągnięty został do odpowiedzialności J. N. rzeźnik czeladzki, któremu mięso policja skonfiskowała. Wczoraj odbyła się sprzedaż przez licytację, skonfiskowanego mięsa, które za 60 zł. kupił właściciel.

ESENCJĄ OCTOWĄ próbowała się otruć wczoraj Stanisława Cyga z Będzina (...zeczna 4) lat 36 z powodu nieporozumień rodzinnych.

Żebracy boją się

PRZYTUŁKU.

Pisaliśmy już o zarządzeniu Magistratu dąbrowskiego, który, postanowił usunąć z miasta plagę żebractwa i w tym celu przystąpił do uruchomienia przytułku, w którym znajdą opiekę miejscowi starcy, a żebracy zamiejscowi zostaną z miasta usunięci i wogóle na ulicach żebrać nie będzie wolno. Wiadomość ta szybko rozeszła się między żebrakami i skutek był ten, że chociaż przytułek nie został jeszcze otwarty, liczba żebraków znacznie się zmniejszyła, gdyż żebracy, którym się pobyt w przytułku nie... kalkuluje omijają Dąbrowę w obawie, aby przymusowo nie ulokowano ich w zakładzie. Fakt ten wymownie świadczy o istocie żebractwa i wykazuje, iż tylko przez otwieranie dobrowolnych lub przymusowych zakładów pracy i przytułków da się skutecznie usunąć plagę żebractwa.

Nieudały występ posłów komunistycznych

w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Komuniści w Zagłębiu Dąbrowskiem coraz bardziej tracą zaufanie w masach robotniczych, które przekonały się już niejednokrotnie o „ideowości" przywódców komunistycznych, sowicie opłacanych dolarami moskiewskiemi. Oczywiście owe pensje dolarowe pobierają nieliczni prowodyrowie i to przeważnie ci „od naszych".

Przykładem utraty popularności komunistów posłużyć może fakt

„kociej owacji",

którą urządzili robotnicy onegdaj trzem posłom komunistycznym, a mianowicie **Kieruzalskiemu Kazimierzowi, Rosiakowi i Gawronowi.**

Posłowie ci chcieli wykorzystać w ub. czwartek moment, gdy robotnicy zmieniają się: jedni przychodzą do pracy, a drudzy idą do domu, tj. o godz. 2 popol., aby wygłosić agitacyjne „płomienne" przemówienia. W hucie Milowice miał przemawiać Kieruzalski, na kopalni hr. Renard — Rosiak, na kopalni Paryż w Dąbrowie — Gawron. Aliści z chwilą, gdy posłowie ci zakomunikowali zebranym, że są z komunistycznej frakcji momentalnie rozległy się

krzyki, gwizdy, wygrażanie pięściami,

co zmusiło roznamiętnionych mówców do szybkiej rejterady.

Wszystkie te zebrania nie trwały dłużej, jak 5 minut i gdy policja przyszła nie miała właściwie nic do roboty, bo posłowie komunistyczni

pospiesznie uchodzili

w obawie, aby robotnicy nie zechcieli się z nimi bliżej zetknąć.

Posłowie komunistyczni przybyli podobno w tym celu, aby przygotować manifestację komunistyczną antywojenną w dniu 1 sierpnia, co nie przeszkadza jednak widocznie moskiewskim komunistom przeć do wojny z Chinami.

Pałac wychowania fizycznego i wystawa przemysłu i sztuki ludowej na P. W. K.

Ukarana zazdrość.

FAŁSZYWY TELEGRAM. — ZAZDROSNY MĄŻ POD ŁÓŻKIEM. — STRZAŁ Z REWOLWERU. — PRZY RZECZENIE POPRAWY.

Zazdrość jest brzydką wadą, mogącą niekiedy doprowadzić nawet do tragedji, czego dowodem następujący wypadek, który szczęściem tylko nie zakończył się tragicznie, lecz farsowo.

Pewien jegomość, któremu pewnie nie byłoby przyjemnie, gdybyśmy wymienili jego nazwisko,

ma piękną młodą żoneczkę,

w której zakochany jest — jak to mówią — jak kot w marcu, co jest nawet godnem pochwały. Ale nie jest wcale chwalebne, że był on szalenie zazdrosny o swą piękną żonkę i to do tego stopnia, iż zrodziła się w nim manja, że żonka pasowała go na... „rogacza". Chodził więc za żoną, śledził, szukał, ale

nic wyszukać nie mógł.

— O djaska — pomyślał sobie — przecież muszę ją „przyłapać", od czegoż spryt mężowski, przyczem chwycił się za czoło, czy nie namaca na niem rogów.

Co tam wyczuł w tej biednej głowie niewiadomo, lecz począł myśleć, a w konkluzji tego rozmyślania,

podbiegł do swego dobrego przyjaciela

z prośbą, aby mu w oznaczonym terminie nadesłał odpowiedni telegram, celem wprowadzenia żony w błąd.

Następnie zaproponował żonce z nader miłym uśmiechem i uprzejmością pójście do teatru. Któróżby kobieta odmówiła sobie tej przyjemności, więc i żonka chętnie przyjęła propozycję swego męża, ciesząc się zgóry na miłe spędzony wieczór. Ale

któż może przewidzieć

wypadki, które chodzą po ludziach; to też i piękna żonka nie przewidziała, że mąż jej otrzyma telegram, wzywający go do wyjazdu w ważnej sprawie i że będzie musiała pójść do teatru bez małżonka. Że jednak bilety już były zgóry planowo przez męża zakupione, więc postanowiła zabrać z sobą swą znajomą. Mąż zaś

z uczuciem Otella w piersiach,

lecz z uśmiechem na ustach, pożegnał się z żoneczką, życząc jej wesołej zabawy i udał się na kolej.

W odpowiedniej chwili jednak wrócił do domu, otworzywszy pocichu drzwi mieszkania kluczem, który zawsze nosił przy sobie, aby w wypadku mógł stanąć niespodziewanie jak

duch Banka przed niewierną żoną

— i rozebrawszy się z palta, oczekiwał przybycia żony.

— Dziś albo nigdy — pomyślał sobie — i rozpalony do wysokiego stopnia tem niezdrowem, wyczerpującem uczuciem zazdrości, począł rozmyślać, gdzieby się tu najlepiej ukryć.

Po dłuższem myśleniu znalazł nareszcie punkt doskonały — jak mu się zdawało — choć trochę niewygodny, bo

pod łóżkiem,

ale to nic, gdzie idzie o taką sprawę, to i pod łóżkiem może być.

Gdy uważał, że już nadchodzi czas powrotu żony, wlazł się z trudnością, bo był nieco otyły, pod łóżko, i

jak kot na mysz, czekał.

Dał się wreszcie słyszeć zgrzyt klucza we drzwiach i do pokoju weszła oczekiwana. W pierwszej chwili nasz Otello zdurniał, że żona wraca sama, szybko jednak przyszła mu myśl, że ktoś jeszcze może za nią nadejdzie; więc czekał... Ale żona poczęła się najspokojniej rozbierać i szykować pościel do snu. Teraz

już całkiem zgłupiał,

doznając jednak przytem uczucia przyjemnego, tak, że z radości uczynił pod łóżkiem ruch, który żona posłyszała.

Zerwała się szybko z pościeli i w tej myśli, że pod łóżkiem znajduje się złodziej,

chwyciła za rewolwer

i dała strzał pod łóżko. W tej jednak chwili dał się słyszeć głos jej męża:

— Nie strzelaj, bój się Boga, to ja.

Żona, zdziwiona obecnością męża, naturalnie przestała strzelać, a biedny „Otello" wygramoliwszy się z pod łóżka pokazał żonie

przestrzelone spodnie

i lekko draśniętą od kuli skórę na nodze. Rzecz się cała wyjaśniła i zazdrośnik ze wstydem przeprosił żonę, która litując się nad mężem, że tak długo siedział pod łóżkiem i omal nie został przez nią zastrzelony, darowała mu, uznając tę karę za dostateczną, z warunkiem jednak, że

więcej podejrzewać jej nie będzie,

co też solennie przyrzekł. Szczęściu więc tylko przypisać należy, że zazdrośnik uniknął kalectwa albo i śmierci.

DOBRE RADY.

Użycie soli

NIE DO SOLENIA.

Nie należy sądzić, że sól jest pożyteczna jedynie w zastosowaniu do potraw. Może ona oddać i inne przysługi.

A więc przy zmywaniu statków bywa często kłopot z czyszczeniem patelni. Najskuteczniejszym sposobem usuwania tłuszczu z patelni jest posypanie jej solą i wycieranie papierem.

Sól kuchenna służyć też może do czyszczenia dywanów. W tym celu posypuje się dywan solą, zwija i tak pozostawia na całą noc. Rano twardą szczotką zmiata się sól i dywan jest czysty.

Meble koszykowe tak miłe i wygodne na tarasach, balkonach o werandach wiejskich, mają te wadę, że po pewnym czasie żółkną. By przywrócić im pierwotną białość, należy zapomocą szczoteczki wyszorować je mocnym roztworem soli kuchennej.

Gospodynie skarżą się często, iż nie mogą wywabić z rąk zapachu cebuli. Jedynym środkiem jest gruntowne wytarcie dłoni solą.

Właściciele akwarjów wiedzą, że na skutek osadu brzeg szklanego naczynia staje się mętny i nie daje się to wodą usunąć. Należy wyszorować go solą, a szkło odzyskuje pierwotną przezroczystość.

Tak więc sól oddawać może w gospodarstwie cenne przysługi.

Jedna mucha gorsza

NIŻ WŚCIEKŁY SŁOŃ.

Wybitny lekarz angielski, założyciel i dyrektor Instytutu Przeciwdumowego w Londynie, profesor E. Haggard, w niezwykle interesującym odczycie, wygłoszonym na zjeździe lekarzy angielskich, informował o swych badaniach nad grypą, której silną epidemję tegoroczną trafnie przepowiedział jeszcze w ubiegłym roku. Zdaniem profesora Haggarda, roznosicielkami grypy są muchy — samice, których ukłucie jest głębsze i boleśniejsze, niż ukłucie much-samców. Właśnie ogromne rozmnożenie się muchsamic w lecie ubiegłego roku było bezpośrednią przyczyną tegorocznej epidemji grypy. „Jedna mucha-samica może sprawić ludziom więcej szkody, niż wściekły słoń" — twierdzi profesor Haggard.

Ze sportu.

PRZYGOTOWANIA DO ZAWODÓW SPORTOWYCH. Od kilku tygodni już kilku policjantów z komisarjatu PP. w Czeladzi, pod kierunkiem trenera powiatowego Skiby, przygotowuje się do wojewódzkich zawodów eliminacyjnych, które w dniach 10 i 11 sierpnia odbędą się w Kielcach. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu na boisku P. R. W. F.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. Regieli w Sosnowcu. Sprostowania nie zamieścimy.

Jaja przedpotopowego olbrzyma w wylęgarni.

Fantastyczny eksperyment amerykańskiego uczonego.

Niedawno fizjologiczne laboratorjum uniwersytetu amerykańskiego Colgate dokonało eksperymentu, który wygląda jak fantastyczny pomysł, znany nam chyba z powieści albo z filmu. Oto uczony wpadł na pomysł włożenia do retorty jaja przedpotopowego dinozaurusa, by pod wpływem odpowiedniej temperatury doprowadzić do sztucznego niejako zmartwychwstania tych legendarnych już stworzeń. Eksperyment ten wprawdzie w zupełności się nie udał, ale rezultaty są bardzo ciekawe.

Przed kilku laty amerykański badacz i archeolog Chapman Andrews odbył podróż naukową do pustyni Gobi, śledząc za dawnemi szczątkami prymitywnej kultury. Zamiast pomników kultury, znalazł pewną ilość olbrzymich jaj, a bliższe zbadanie wykazało, że są to jaja dinozaura, jednego z największych olbrzymów przedhistorycznych czasów. Dziewiętnaście tych jaj zakupiło paleontologiczne muzeum w Nowym Jorku, gdzie je teraz można oglądać.

Dzięki ofiarności jednego członka rodziny Astor uniwersytet Colgate zakupił jedno takie jajo, zapłaciwszy za nie całkiem pokaźną sumę 10.000 dolarów. Prof. Jotenson postanowił poddać to jajo sztucznemu wylęgiwaniu, ale przedtem trzeba było je oczyścić z twardej kamiennej powłoki. Po dłuższych zabiegach to mu się udało, tak, że mógł przystąpić do swego eksperymentu.

Jajo włożone zostało do specjalnie skonstruowanej maszyny, a temperaturę utrzymywano stale na dużej wysokości. Jotenson był święcie przekonany, że chociaż jajo kilkadziesiąt tysięcy lat leżało pod piaskiem pustyni, jednakowoż pod naciskiem temperatury wyda na świat żywego dinozaura. I rzeczywiście, po kilku dniach mógł profesor skonstatować, że temperatura wewnątrz jaja ciągle wzrastała, ale trwało to tylko pięć dni, a po pięciu dniach temperatura zaczęła opadać.

Uczony zrozumiał, że dalsze przeciąganie eksperymentu jest bezskuteczne, ale miał przynajmniej nadzieję, że wewnątrz jaja znajduje się zarodek. Przypuszczenie to okazało się w rzeczywistości prawdziwe. Gdy jajo bowiem otworzono, ukazała się olbrzymia, nieforemna głowa, nie pozostająca w żadnym stosunku do reszty ciała, które było zupełnie skurczone. Jotenson utrzymuje, że stało się to dlatego, ponieważ eksperyment został przerwany.

Być może, że uda się wynaleźć odpowiednią temperaturę do wywołania żywcem tych olbrzymów, które znamy tylko z wykopalisk. Byłby to nadzwyczajny trjumf nauki!

Wojna murzyńska

w Nowym Jorku.

Pomiędzy dwoma znanemi organizacjami murzynów w Ameryce Marcus Carvey — Klub i Universal Negro Improvement panuje od wielu la gwałtowny spór, który wielokrotnie doprowadzał do starć, zmuszających policję nowojorską do interwencji. Przyczyny sporu leżą w różnicach pochodzenia w obrębie czarnej rasy. Murzyni afrykańscy nie chcą się poddać murzynom zachodnio-indyjskim, przewyższającym ich liczbą. Spór ten znajduje swój wyraz również i w politycznych frakcjach murzyńskich.

Walki rozpoczęły się przed lokalem Klubu Carvey (murzyni afrykańscy) gdy kilku uczestników zebrania zostało zabitych przez murzynów wschodnio-indyjskich. Policja, która napastników nie zdołała ująć zawiesiła w dzielnicy murzyńskiej w Nowym Jorku rodzaj stanu oblężenia.

Nic to jednak nie pomogło. Murzyni afrykańscy, przepełnieni chęcią zemsty, ułożyli cały plan wojenny i postanowili dokonać napadu na główną kwaterę Universal — Klubu.

Kilka dni temu 1500 murzynów afrykańskich, uzbrojonych w karabiny i długie szable, udało się pod lokal przeciwników. W ślad za nimi przyciągnęło 1000 kobiet i dzieci uzbrojonych w kije. W lokalu znajdowało się około 1000 murzynów z Universal Klubu.

Przyszło do formalnego oblężenia i wielogodzinnej strzelaniny, gdyż zaatakowani bronili się dzielnie. W końcu nadeszła policja, która usiłowała rozdzielić walczących. W międzyczasie jednak napastnicy zdołali opanować budynek i wyrzucić przeciwników na ulicę. Tutaj walka toczyła się dalej. Po obu stronach brały w niej udział kobiety, które nie mając żadnej broni, walczyły zębami.

Gdy policja zorjentowała się iż nie zdoła walczących rozdzielić, przywołano na pomoc straż pożarną. W stronę walczących skierowano 10 sikawek motorowych, które wkrótce zdołały ostudzić zapał bojowy.

Bitwa spowodowała śmierć 8 osób, 150 ludzi odniosło ciężkie rany. Policja aresztowała cały zarząd Carvey Klubu.

W dziennikach murzyńskich bitwa stała się powodem ożywionej dyskusji. Wybitne osobistości murzyńskie nawoływały do jedności czarnej rasy w Stanach Zjednoczonych, gdzie stanowisko murzynów jest dotychczas bardzo ciężkie. Wielkie dzienniki amerykańskie wzywały rząd do zlikwidowania sporu pomiędzy murzynami.

Jak słychać, członkowie klubu Universal planują zemstę. Ta wojna murzyńska stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla całego miasta.

Życie gospodarcze.

Produkcja porcelany elektro-technicznej.

Produkcja porcelany elektrotechnicznej stanowi jeden z najbardziej podstawowych elementów przemysłu elektrotechnicznego. Produkcja ta rozwinęła się u nas do poważnych rozmiarów dopiero dzięki wojnie celnej z Niemcami, które uprzednio zaopatrywały nas w artykuły porcelanowe.

Dziś mamy 2 duże fabryki porcelany elektrotechnicznej: jedna w woj. Kieleckiem (Ćmielów), a druga na G. Śląsku (Bogucice) oraz kilka pomniejszych. Ich produkcja zaspokaja w coraz większym stopniu potrzeby wewnętrzne. Wartość tej produkcji wynosiła w r. ub. blisko 3 milj. zł. Natomiast import porcelany elektrotechnicznej wynosił w r. ub. 1.1 milj. złotych.

Produkcja porcelany elektrotechnicznej opiera się prawie całkowicie na surowcach krajowych. Jedynie tylko najszlachetniejsze składniki, a mianowicie kaolin sprowadzamy jeszcze z Czechosłowacji względnie Francji. Obecnie prowadzi się bliższe badania pokładów kaolinu koło Olkusza, Częstochowy i w innych miejscowościach, co doprowadzić nas może do uniezależnienia się od surowca zagranicznego. Zaznaczyć jeszcze należy, że fabryka w Bogucicach posiada laboratorjum, gdzie można przeprowadzać z porcelaną próby napięciowe do 320.000 wolt, co umożliwia udoskonalenie produkcji porcelany elektrotechnicznej.

Poprawa w angielskim przemyśle górniczo-hutniczym.

Pisma angielskie donoszą o zbawiennych skutkach, jakie wywarła na sytuację w przemyśle i zmniejszenie bezrobocia — wystawa w New Castle, ośrodku angielskiego zagłębia węglowego.

Zaznaczające się od stycznia stałe i ciągłe polepszenie na rynku i w przemyśle węglowym w chwili obecnej doszło do punktu kulminacyjnego. Okazał się nawet brak wykwalifikowanych robotników kopalnianych, a niektóre kopalnie właśnie z powodu tego braku skróciły czas roboczy.

Ładunki węglowe są o przeszło 21 proc. większe, niż w tym samym czasie w roku ubiegłym, a ładunki samej Tyne wynoszą przeszło półtora miljona ton. Praca wre też w stoczniach, w niektórych nawet zabrakło miejsca dla wykonania wszystkich zamówień i naprawek. Równie pomyślne są wiadomości z przemysłu hutniczo - żelaznego. Obecnie uruchomionych jest 43 pieców, do końca roku liczą, że będzie ich 50, a w styczniu było ich tylko 31.

Kronika gospodarcza.

ZANIECHANIE NIEKTÓRYCH ROBÓT INWESTYCYJNYCH. Wobec tego, że starania Ministerstwa robót publicznych w sprawie uzyskania kredytów inwestycyjnych przyznanych przez Sejm w wysokości 48 milj. złotych, nie zostały uwzględnione przez Ministerstwo skarbu, Ministerstwo robót publicznych było zmuszone zaniechać pewnych robót, przewidzianych w planie na rok bieżący na sumę 6 milj. zł. i pieniądze te przekazać na wykończenie robót już zaczętych. Między innemi nie będzie rozpoczęta w roku bieżącym budowa drukarni państwowej w Warszawie.

SKANALIZOWANIE GDYNI. Prace kanalizacyjne w Gdyni zostaną w roku bieżącym w ogólnych ramach zakończone. Kanalizacja pomyślana jest w ten sposób, że ścieki oczyszczane będą przy pomocy studni Inhofa na mollo rybackiem, wyloty zaś kanałów będą uchodziły poza łamaczem fal.

BILANS HANDLOWY ROSJI. Wywóz z Rosji przez granice europejskie przedstawiał w czerwcu rb. wartość 68 milj. rb. wobec 50 milj. rb. za maj rb., wwóz zaś w czerwcu rb. wyniósł 63 milj. rb. wobec 61 milj. rb. w maju br. Tak więc przewyżka wywozu nad wwozem wyniosła w czerwcu rb. 5 milj. rb. wobec 11 milj. rb. deficytu w maju rb.

SIŁY WODNE RZEK CZECHOSŁOWACKICH nie były dotąd brane pod uwagę ze względu na olbrzymie zapasy węgla w tym kraju. Obecnie jednak, gdy rozważane są szerokie plany, mające na celu stworzenie sieci kanałów, które pozostawałyby w połączeniu z Dunajem, Elbą i Odrą, zwrócono większą uwagę na możliwość wykorzystania tej energji wodnej. Siły te ocenia się na 1.25 milj. HP. W najbliższych latach zyska Czechosłowacja przez regulację Mołdawy nowe 700 milj. KW. Prócz tego dostarczyć ma rzeka Wag w Słowacji po uregulowaniu — 175.000 KW.

HANDEL STANÓW ZJEDNOCZONYCH Z ROSJĄ. „Amtorg" sowiecki w N. Jorku, który obchodził teraz 5-letnią rocznicę istnienia swego i działalności w Ameryce, ogłosił sprawozdanie z obrotów handlowych między Rosją a Stanami Zjednoczonemi za okres 5 lat. Od r. 1924 do 1929 zakupy Rosji w Stanach Zjednoczonych wyniosły sumę 398 milj. dolarów, improt zaś z Rosji do Stanów — 108 milj. dolarów.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 26.7

AKCJE: Bank Polski 164.00, Zw. sp. zarobk. 78.50, Puls 7.85, El. w Dąbrowie 90.00, Firley 57.00, Węgiel 67.50, Norblin 150.00, Ostrowieckie 81.00, Starachowice 28.75, Poż. inwest. 4 proc. 113.50 — 112.00 —112.50, Premj. dol. 5 proc. 65.00, Konwersyjna 5 proc. 47.00, Dolarowa 6 proc. 83.00, Kolejowa 10 proc. 102.50, Ziemskie 4 i pół proc. 49.00.

WALUTY i DEWIZY: Londyn 43.28.75 Paryż 34.96, Wiedeń 125.61, Praga 26.40, Włochy 46.66, Szwajcarja 171.58.50, Holandja 357.70, Stokholm 239.05, Dolar 8.88.

Tendencja dla akcyj i walut niejednolita.

SKUTECZNE OGŁOSZENIA.

— Jak sądzisz — pyta kupiec kolonjalny jubilera — ogłoszenia w prasie brukowej są skuteczne.

— Niezwykle, wczoraj ogłosiłem, że poszukuje trzeźwego człowieka na dozorcę nocnego, a dziś w nocy sklep mi okradli.

Po elektryfikacji

GAZYFIKACJA.

Jak donosi „Gazeta handlowa", rozmowy przedstawiciela gazowni polskich z odnośnymi firmami, dały wynik dodatni, tak, że w ciągu najbliższego czasu możnaby oczekiwać finalizacji przeprowadzonych rokowań.

Reflektujące firmy francusko-belgijskie miałyby inwestować w gazyfikacji Polski około 20 miljonów dolarów w ciągu pierwszych 5 lat, przyczem kwota ta będzie stale zwiększana.

Gazyfikacja obejmie w pierwszym rzędzie Zagłębie Górnośląskie oraz województwo Krakowskie i Kieleckie. Gazu zaś mają dostarczać koksownie z Górnego Śląska.

Pierwszą z tej serji naszych gazowni otrzyma Częstochowa, potem Włocławek, Gdynia, Białystok, Kielce lub Przemyśl.

Wielką korzyścią omawianej akcji gazyfikacji Polski jest, że nie ma w niczem naruszać obecnego stanu posiadania, ani też w niczem nie uszczupla praw komunalnych. A wreszcie, co jest jej główną zaletą, jest ona nader elastyczna i przystosowana do wymogów życia polskiego.

Trąba powietrzna

NA RÓWNI KRUPOWEJ.

Przechodnie ulicy Kościuszki w Zakopanem byli onegdaj w południe widzami ciekawego zjawiska. Oto przy zupełnie bezwietrznej pogodzie powstał na Równi Krupowej lej powietrzny o średnicy kilkunastu metrów, który porwał i uniósł w górę kilka stogów siana na wysokość 120 metrów. Siano spadając, zostało rozprószone na sąsiednie ulice, przypuszczano w pierwszej chwili, że powstał gdzieś w pobliżu pożar. Zosiała zaalarmowana straż ogniowa, na szczęście alarm okazał się fałszywym. Temperatura w tym czasie wynosiła 32 stopnie celsjusza.

Największy pałac

SPORTU NA ŚWIECIE.

I ten rekord posiadają Stany Zjednoczone. W Chicago niedawno oddany został do użytku publicznego olbrzymi gmach przeznaczony wyłącznie dla różnych typów sportu. Wielka sala zawodów może pomieścić 25 tysięcy widzów oraz około trzech tysięcy zapaśników, boiska dla piłki nożnej, korty tenisowe i boiska dla zawodów lekkoatletycznych. Dwie inne hale mieszczą ogromny basen pływacki oraz teren ślizgawkowy o powierzchni 4.000 metrów kwadratowych, który czynny będzie — dzięki specjalnym urządzeniom — w ciągu całego roku. Po za wymienionemi kilkadziesiąt innych mniejszych przeznaczone jest dla ćwiczeń gimnastycznych i zaprawy do wszelkich typów sportu.

Lenin w trumnie.

DOWCIP SOWIECKI.

W Moskwie żartują, że bolszewicy naumyślnie rozpoczęli obecnie budowę nowego obszernego mauzoleum Lenina, by w razie potrzeby ludność mogła tam ulokować razem z „wodzem" wszystkich jego „stuprocentowych" zwolenników.

Opowiadają równie, że pewien dowcipny kupiec, gdy przyszedł do niego agitator i zaproponował pocztówki z wizerunkami obecnych „wodzów", — nie chciał kupić fotografji ani Stalina, ani Jarosławskiego, Kuibyszewa lub Mołotowa. Lecz gdy agitator zaproponował mu pocztówkę „Lenin w trumnie", kupiec ożywił się nagle i zawołał:

— Gdyby towarzysz miał zdjęcie całej grupy, chętnie bym u pana kupił!

NA P. W. K.



Karuzel w wesołem miasteczku.

Wyprzedaż

PO AMERYKAŃSKU.

Ostatniemi czasy wielkie sklepy konfekcyjne w Stanach Zjednoczonych z wielkiem powodzeniem stosują nowy typ dorocznych wyprzedaży. Na doroczną wyprzedaż przeznacza się ogromną ilość przedmiotów ze wszystkich działów, prowadzonych przez dany sklep, przyczem stosowana jest znaczna zniżka cen, oczywiście nie poniżej kosztów własnych. O terminie wyprzedaży właściciel zawiadamia klijentów za pomocą listów oraz ogłoszeń, podając jednocześnie, że o ile towar wyłożony do wyprzedaży nie zostanie w ciągu tygodnia rozsprzedaży, to ceny ulegną dalszej 25 procentowej zniżce, gdyby zaś po drugim tygodniu pozostały jeszcze towary — nastąpi zniżka cen o 50 proc., w czwartym zaś tygodniu wyprzedaży wszystkie pozostałe towary oddawane będą... zadarmo. Efekt tych zawiadomień jest taki, że wyprzedaż kończy się w pierwszym tygodniu, ponieważ wszystkie towary zostają wyprzedane.

Jedna osoba szyje

600 PAR OBUWIA DZIENNIE.

Masowa produkcja obuwia mechanicznego coraz bardziej ruguje z handlu obuwie wyrabiane ręcznie. I na to niema rady: najbieglejszy mistrz kunsztu szewskiego choćby najszybciej pracował nie dorówna wydajności maszyn, które dzięki stałym udoskonaleniom produkować mogą wielkie ilości obuwia. Oto na ostatniej londyńskiej wystawie, zorganizowanej przez tamtejszy syndykat fabrykantów obuwia, demonstrowany był najnowszy wynalazek w tej dziedzinie — maszyna, która w ciągu 7 godzin wyrabia sześćset par obuwia, a wymaga tylko jednej osoby do obsługi. Tymczasem dla wyprodukowania takiej ilości obuwia trzeba byłoby kilku dni pracy stu wykwalifikowanych robotników.

ANDRÉ CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

17)

W kwadrans później wierny Fabjan wprowadził go do gabinetu Zambarowa.

Na widok gościa, bankier nie mógł powstrzymać odruchu niezadowolenia.

— Bój się Boga! Znowu przychodzisz?...

— Jak widzisz... stęskniłem się za Tobą, nie widzieliśmy się tak długo — rzekł swobodnie, udając, że nie spostrzega niechętnego przyjęcia.

— Dopiero tydzień, jak byłeś, i, jeśli mnie pamięć nie myli, naciągnąłeś mnie na dziesięć tysięcy.

— Jeszcze o tem pamiętasz? Doprawdy, nie jesteś zbyt uprzejmy. Mam jednak nadzieję, że mi nie zrobisz wyrzutów — uśmiechnął się zjadliwie.

Bankier zrozumiał, że mu nie pozostaje nic innego, jak poddać się losowi. Zapytał krótko:

— Ile ci potrzeba? Tylko proszę, nie bądź wymagający.

— Nie mogę wyrządzić zniewagi przyszłemu mężowi miljonerki, żądając mniej niż kilkanaście małych banknocików.

— Zdaje się, że małemi nazywasz te największe...

— Jakbyś zgadł! Oczywiście.

Bankier wyjął książeczkę czekową i z niemiłym grymasem począł wypisywać sumę. Laranchard bawił się najwidoczniej jego niezadowoleniem, nie przejmując się niem bynajmniej.

— Nie mogę przecież odmówić ci tej małej przyjemności — mówił. Okazujesz zawsze tyle radości, gdy możesz wspomóc tego biednego Wiktora Dupont, aby mu oszczędzić kłopotów, póki musi prowadzić życie zamknięte...

Zambarow podał mu czek, na którym widniała kwota dziesięciu tysięcy, i, podsuwając fotel rzekł:

— Skoro już tu jesteś, usiądź na chwilę! Mam ci do powiedzenia rzecz... jakby się tu wyrazić... dość dziwną.

Widząc troskę na czole bankiera Laranchard zrozumiał, że zaszło coś niezbyt pomyślnego.

— Czyżby Eljana nie była ci dość uległa?

— W sprawie z Eljaną wynikła zwłoka... Musiałem ci już chyba mówić o tem, że miałem z nią stanowczą rozmowę i dostałem kosza.

— Doprawdy? — zdziwił się.

— Idjotka! Nie może sobie wybić z głowy tego przeklętego Huberta — zawołał bankier, zaciskając pięści ze złości. .

Laranchard roześmiał się.

— Jeśli go jeszcze oczekuje, naraża się na pozostanie starą panną przez całe życie. A co do Huberta — to ten już nam napewno w drogę nie wejdzie.

Zambarow przerwał mu, jakgdyby nie chcąc wywoływać niemiłych wspomnień:

— Dobrze, dobrze, mówmy lepiej o niej. Pierwsza moja próba sentymentalno - uczuciowa, była najzupełniej nieudana. Muszę niestety to stwierdzić.

— Miłość powinna być cierpliwa — dowcipkował Laranchard.

— Jeszcze nic nie stracone; znasz mnie chyba dostatecznie, aby wiedzieć, że nie tak łatwo wypuszczam zdobycz z rąk.

— Zwłaszcza, gdy jej wartość równa się dwunastu miljonom w mocnej walucie, która wciąż idzie wgórę.

Bankier z wściekłością uderzył pięścią w stół:

— Muszę mieć te pieniądze. A zresztą teraz już zapóźno byłoby się cofać.

— Znając twoją inteligencję i spryt w prowadzeniu interesów, nie obawiam się porażki rzekł Laranchard, wstając, aby się pożegnać. Zambarow zatrzymał go ruchem ręki:

— To nie wszystko. Czekaj! Jest jeszcze jedna sprawa:

— No? Zaciekawiasz mnie.

— I jest czem, posłuchaj no tylko.

Po chwili milczenia Zambarow zaczął z wysiłkiem:

— Wyobraź sobie, zaszedł bardzo dziwny wypadek. Kiedy rozmawiałem z Eljaną przyznaję, że uniosłem się; byłem wogóle zdenerwowany tego dnia, ale ta gęś doprowadziła mnie do takiej pasji, że jej o mało nie uderzyłem. Nie o to jednak idzie. Rzecz w tem, że, gdy podniosłem na nią rękę, zaszedł dziwny wypadek, którego nie umiem sobie wytłumaczyć.

Laranchard spoważniał nagle.

— Otóż zanim zdążyłem uderzyć Eljanę, kamień rzucony, nie wiem skąd, ani przez kogo, rozbił szybę i upadł u moich nóg. O! właśnie na tem miejscu koło rogu dywanu. Kamień ten był owinięty w papier; na nim zaś wypisane było czerwonemi literami: „Strzeż się". (D. c. n.)

SZKOŁA PIELĘGNIAREK DZIECI

przy miejskim Szpitalu dla dzieci w Katowicach rozpoczyna z dniem 5-IX br. nowy

dwuletni kurs pielęgniarek dzieci.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

Wiek: 19—28 lat, **obywatelstwo:** polskie, zdrowie stwierdzone świadectwem lekarza urzędowego (lekarza powiatowego), nienaganna przeszłość, stan wolny (wdowieństwo lub rozwód sądownie uznany równoznaczne) jednak bez żadnych obowiązków wobec rodziny i krewnych. **Cenzus:** możliwie ukończona szkoła wydziałowa lub równoznaczna. **Dokumenty:** które należy dołączyć do wniosku: metryka chrztu, poświadczenie obywatelstwa polskiego, świadectwo lekarza powiatowego, świadectwo moralności, ostatnie świadectwo szkolne (jeżeli kilka szkół świadectwo z ukończenia każdej szkoły), własnoręcznie napisany życiorys, fotografja.

Podania należy wnosić do kierownictwa szpitala dla dzieci w Katowicach najpóźniej do 20-VIII br. 3914

Kącik humorystyczny.

CIĘŻKI WARUNEK.

Rzecz dzieje się w wędliniarni.

Kupująca dama oświadcza:

— Kupiłam u pana szynkę przed dwoma tygodniami. Była doskonała. Czy mogę dziś dostać taką samą?

— Proszę bardzo, pani dobrodziejko — odpowiada ugrzeczniony wędliniarz — właśnie w tej chwili przysłano mi z wędzarni 10 sztuk tej samej jakości, jakiej szanowna pani sobie życzy.

Po dokładnem obejrzeniu dama wybrała dwie szynki i powiada:

— Wzięłabym te dwie, ale czy pan może zapewnić, że to są z tego samego wieprza, co i tamta pierwsza?

KWALIFIKACJA.

Właściciel sklepu z wyrobami szklanemi i tak zwaną porcelaną.

— Chce pan u mnie objąć stanowisko sprzedawcy? No dobrze, a zna się pan na tej branży handlu.

— Oczywiście!

— Coby więc pan począł w razie przypadkowego stłuczenia kosztownej wazy?

— Ano skleiłbym ją jako tako syndetikonem i postawił w sklepie na słupku w takiem miejscu, by pierwszy z brzega klient musiał ją strącić na ziemię.

— Owszem, owszem, widzę, że pan zna się na handlu. Jutro może pan objąć miejsce.

KTO MA PIERWSZY GWIZDNĄĆ?

Rzecz się dzieje w miasteczku nadmorskiem we Francji.

Na rynku w dzień targowy młody niedoświadczony pies wetknął nos w kosz z homarami. Jeden z homarów chwycił go silnie szczypcami, a pies wyjąc żałośnie umknął wraz z przyczepionym do pyska homarem.

Właścicielka homarów podniosła krzyk:

— Niech pan gwiżdże na psa, żeby wracał z moim homarem!

— Niech pani gwizdnie wpierw na homara, by puścił jego nos, a pies wróci niezawodnie!

SŁUSZNE PYTANIE.

— Czy kobiety, które dużo mówią, podobają się panu więcej niż inne?

— Jakie „inne"?

OSTRZEŻENIE.

„Dotknięcie tych przewodów elektrycznych powoduje śmierć na miejscu. Każdy, kto pomimo ostrzeżenia przekroczy ten zakaz, karany będzie sądownie".

Drobne ogłoszenia

KUPNO i SPRZEDAŻ

Do sprzedania dom o 40 ubikacjach w Sosnowcu ul. Miła 5, wiadomość u gospodarza Kiepury. 3845-6

Sosnowiecki Cech Rzeźników **ogłasza** sprzedaż auta pół-ciężarowego przez licytację od 500 zł. wzwyż dnia 29 bm. o godz. 5 po południu przy ul. 1-go Maja 14. 3867-6

Sprzedam motocykl marki A. J. S. Sosnowiec, ul. Kołłątaja 1. 3927-3

Sprzedam warsztat ślusarsko - tokarski z własną produkcją ewentualnie przyjmę spólnika do prowadzenia. Wiadomość Administracja „Kurjera". 3886-3

Sprzedam otomanę, kozetkę. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna, 2 piętro podwórze. 3945

Gołębie odeskie, rollery i para krymskich do sprzedania od 1-go sierpnia po 20 zł. para. Będzin, Kołłątaja nr. 23 u dozorcy domowego. 3943-2

Sprzedam dom z ogródkiem i interesem handlowym (sklep żelazny) lub bez. Wiadomość w Częstochowie w rynku Wieluńskim, tuż pod Jasną Górą punkt handlowy cena bez interesu 35,000. E. Heine. 3939

Są jeszcze grunta do sprzedania na małe działki z kamionką między Środulą a Zagórzem. Wiadomość: Zagórze, ul. Kościelna, Jan Żyłka, lub kol. Huty Staszic nr. 6. 3935-2

Częstochowa. Natychmiast do sprzedania sklep spożywczy z towarem, mieszkaniem, urządzeniem, meblami z powodu wyjazdu okazyjnie do nabycia, oraz dom dochodowy 17,100 złotych rocznie dochodu. Cena 165,000. Majątek ziemski luksusowy około 50 mórg ziemi pszennej, zabudowania, inwentarze. Nadkompletne 1 klasy. Sprzeda Agencja Pośrednictwa Starkiewicz Częstochowa, Wilsona 22. 3929

POSADY i PRACE

Prasy frykcyjne. Przyjmuje się roboty do wykonania na prasach frykcyjnych. Bliższe szczegóły do omówienia w Zakładzie Przemysłowym, Sosnowiec, Małachowskiego 11. 3887-5

Udzielimy przedstawicielstwa na artykuł bezkonkurencyjny, niezbędny dla kopalń i hut. Zgłoszenie od godziny 5 do 9 wieczorem. Sosnowiec, Sielecka 3 Bentkowski, tel. 12-60. 3912-2

Potrzebny praktykant biurowy z kaucją wieku 17—19 i chłopiec na posyłki. Oferty do Administracji pod „Agentopol". 3933

Potrzebna od zaraz zdolna kucharka za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość: sklep Brauzego, Piłsudskiego 28. 3934-3

Zdolny akwizytor wyznania mojżeszowego i dobrze polecony otrzyma zajęcie. Zgłoszenia pisemne do Administracji K. Z. 3917-2

LOKALE

Mieszkania z wygodami w nowowybudowanym domu inż. Wieluńskiego w Sosnowcu-Pogoni blisko przystanku tramwajowego przy ulicy Orla—Żytnia do wynajęcia. Wiadomość na miejscu lub Dąbrowa tel. 2-96. 3942-2

Potrzebne zaraz 2 pokoje w centrum miasta (w Sosnowcu) jeden z tych umeblowany możliwie z telefonem z oddzielnem wejściem. Oferty do „Par" Katowice, Poprzeczna 8 pod „2 pokoje". 3928-2

Fronton pawilonu rzemiosła na P. W. K.

OŻENKI

Panna, krawcowa, posiadająca umeblowane mieszkanie pragnie poznać sympatycznego i uczciwego mężczyznę w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Zachodniego" pod „Ognisko domowe". 3938

NAUKA i WYCHOWANIE

Niemiecka korespondencja handlowa. Udziela stud. VI sem. Hochschule f. Welthandel w Wiedniu. Wiszczulis, Sosnowiec, ul. 3-go Maja 30, sień 6, godz. 18—20. 3932

RÓŻNE

W poniedziałek skradziono psa wilczura wabiącego się Nero — za odnalezienie przeznacza się 20 zł. nagrody. Wiadomość Sosnowiec, Piłsudskiego 33. 3903-2

Obiady domowe na zamówienie. Sławkowska 3, pierwsze piętro, front, telefon 9-16. 3937-2

Pięć tysięcy dolarów będzie do umieszczenia na numer hipoteczny na dobry procent. Za dobrą propozycję. Oferty pod „Pięć tysięcy dolarów" do Administracji „Kurjera Zachodniego". 392[illegible]

ZGUBIONE DOKUMENTY

Izrael Wygnański zgubił dwa weksle po 100, płatne 2-10 i [illegible] wystawca J. M. [illegible]berg, żyrowane przez J. Niedźwiedzkiego.

Sitek Bronisław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec. 3[illegible]

Porc Franciszek zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Zawierciu. 39[illegible]

W dniu 23 bm. zgubiłem weksel na sumę zł. 250. Wystawca Adam Pułucha — Poręba, żyrant Józef Dziechciarek. 3941-[illegible]

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od [illegible]. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk [illegible] przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJ[illegible]